

Projekt POKL04.01.01-00-029/09 „Dostosowanie modelu kształcenia studentów filologii polskiej do wyzwań współczesnego rynku pracy (ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju kompetencji informatycznych oraz informacyjno-medialnych)”

---

Krystyna Kleszczowa

*Staropolskie kategorie słowotwórcze i ich perspektywiczna ewolucja. Rzeczowniki*

Część I. Kierunki rozwojowe polskiej derywacji rzeczowników

Katowice 1998, s. 15–60

---

## 1. Reinterpretacje

Dotychczasowe słowotwórstwo historyczne nastawione jest na obserwację tych elementów, które różnią wyraz derywowany od podstawy słowotwórczej – dużo mówi się o odmienności formantów, analizuje się produktywność konkretnych typów słowotwórczych, a zatem klas naznaczonych jakimś wyznacznikiem formalnym. Mniejszą wagę przywiązuje się do zmiany sposobu rozumienia tego samego derywatu, zwłaszcza zaś klas derywatów. Owszem, wspomina się czasem o różnicy między podziałem na pień i formant we współczesnej polszczyźnie w porównaniu z wiekami przeszłymi (por. *beczka* – *beka* czy *czytan* + *je* – *czyta* + *nie*), ale traktuje się je jako fakt, bez prób podporządkowania zjawiska jakiemuś nadrzędnemu procesowi.

Włączając się do społeczności językowej, nie tworzymy za każdym razem nowych jednostek derywacyjnych – w większości przejmujemy je jako gotowe leksemy. W miarę powiększania zasobu leksykalnego zaczynamy wiązać je relacjami motywacji. Relacje te nie zawsze są zgodne z genetycznymi. Możemy przejąć derywat jako leksem, ale inaczej go rozumieć, dokonać zatem **reinterpretacji**. Zdarza się, że reinterpretacje dotyczą faktów jednostkowych, nie mających znaczenia w ogólnym obrazie systemu słowotwórczego. Przykładem może być derywat *uczestnik* od staropolskiego *uczestnić* ‘brać w czymś udział’, leksem zatem zbudowany był za pomocą formantu *-ik*. Wycofanie podstawy spowodowało, że dziś derywat pojmujemy jako paradygmaticzny od *uczestniczyć*. Tego typu przykłady nie będą nas interesowały. Dla słowotwórstwa istotne są te reinterpretacje, które albo tworzyły większe serie, albo stały się wzorem dla nowo powstałych derywatów, tzn. doprowadziły do powstania nowych formantów.

Różne są przyczyny i konsekwencje procesów reinterpretacyjnych. W niniejszym rozdziale zajmować się będziemy głównie tymi, które prowadzą do przewartościowania kategorii słowotwórczych bądź w decydujący sposób wpływają na kształt polskiego systemu derywacyjnego. O mniej istotnych skutkach reinterpretacji będą wzmianki przy okazji omawiania innych zagadnień. Podział na dwa podrozdziały

podyktowany był charakterem czynników stymulujących reinterpretacje. Jako pierwsze będą rozpatrywane przewartościowania systemu słowotwórczego wywołane czynnikami natury ponadczasowej, a zatem przewartościowania o charakterze panchronicznym. Innym zagadnieniem są reinterpretacje historyczne – historyczne w tym sensie, że ich bodziec pojawia się bądź też intensyfikuje się w określonym momencie na osi czasu. Chciałabym mocno podkreślić, że panchroniczność czy historyczność dotyczy przyczyn, a nie skutków – te możliwe są zawsze do umieszczenia na osi czasu, choć zdarza się, że fragmentaryczność bazy materiałowej uniemożliwia dokładne datowanie.

## 1.1. Reinterpretacje o charakterze panchronicznym

### 1.1.1. Przeskoki motywacyjne

Słowiański system słowotwórczy umożliwia nakładanie się procesów derywacyjnych – derywowany leksem może stać się podstawą słowotwórczą innego derywatu, ten z kolei daje możliwość dołączania następnego formantu – czynnikiem ograniczającym jest jedynie długość wyrazu. Ale nakładający się łańcuch derywacyjny czasami gubi jedno z ogniw, efektem czego są ogólnie znane procesy perintegracji i absorpcji morfologicznej. Materiał historyczny ukazuje, że „zagubionym ogniwem” jest najczęściej przymiotnik odrzeczownikowy bądź odczasownikowy. Labilną pozycję przymiotnika w systemie derywacyjnym tłumaczyć można właściwościami derywacyjnymi i syntaktycznymi tej części mowy.

Choć brak ostrej granicy, trudno zaprzeczyć, że derywaty rzeczownikowe powstają od przymiotników w dwojaki sposób – albo bezpośrednio od grupy nominalnej (mówimy wtedy o uniwerbizacji, por. *podstawówka* od *szkoła podstawowa*), albo od wyrażenia predykatywnego (por. *szarak* ‘zwierzę, które jest *szare*’). Bez względu jednak na to, jak powstał derywat, naturalną tendencją jest szukanie takiej podstawy, która odzwierciedlałaby podstawową konstrukcję syntaktyczną – zdanie minimalne. Wiadomo jednak, że w zdaniu minimalnym przymiotnik może funkcjonować tylko jako orzecznik – pozycja przydawkowa tworzy dodatkową predykcję (*Podarowałem jej ciekawą książkę* = *Podarowałem jej książkę* + *Książka jest ciekawa*). Alicja Nagórko w przekonujący sposób udowodniła<sup>1</sup>, że na płaszczyźnie se-

<sup>1</sup> A. Nagórko: *Zagadnienia derywacji przymiotników*. Warszawa 1987, s. 30–51.

mantycznej przymiotnikom przypada rola predykatów; nie zmienia to jednak faktu, że większa część przymiotników nie spełnia **syntaktycznego** testu predykatywności, a przecież parafraza słowotwórcza jest wyrażeniem powierzchniowym. Skoro będący u podstaw przymiotnik nie ma „drogi powrotu”, tzn. nie jest w stanie zająć pozycji orzecznika w parafrazy słowotwórczej, automatycznie dołączana jest motywacja zastępcza – czasownikowa lub rzeczownikowa, w zależności od tego, co leżało u podstaw przymiotnika.

Jest to o tyle istotne, że opisany proces wpisuje w model słowotwórstwa historycznego przejścia z kategorii słowotwórczej nazw atrybutywnych do innych – od czasownikowych bądź odrzeczownikowych. Pokażmy to na wybranych przykładach.

W kategorii nazw miejsc – zarówno współcześnie, jak i w przeszłości – wiele formantów zawiera w swej strukturze morfemowej elementy właściwe przymiotnikom: *-n-* oraz *-ow-*. Mam na myśli formanty: *-nie*, *-nica*, *-alnia*, *-arnia*, *-nik*, *-awica*, *-awka*, *-adlnia*, *-owisko*. Nieraz trudno wręcz wyznaczyć granicę między motywacją przymiotnikową a rzeczownikową. Problemy takie stawia przed nami materiał staropolski (*rybnik* ‘sadzawka, staw z rybami’ od *ryba* lub *rybny*), ale też współczesny. I tak np. derywaty *natryskownia*, *wysyłkownia* można interpretować rzeczownikowo, ale – zdaniem H. Satkiewicza – lepiej przyjąć za podstawę *natryskowa* (*kabina*), *wysyłkowy* (*oddział*); derywaty zatem byłyby tworami powstałymi w efekcie uniwerbizacji<sup>2</sup>. Także na podstawie przymiotnikowej wykształcił się sufix *-owisko*. Dla derywatów *wczasowisko*, *mrozowisko*, *grzybowisko* H. Satkiewicz podaje jako możliwą także motywację przymiotnikową<sup>3</sup>. O genetycznych podstawach przymiotnikowych obecnych formacji na *-nia*, *-arnia* i *-alnia* pisał B. Kreja<sup>4</sup>. U podstaw derywatów na *-alnia* widzi on przymiotnikowy sufix *-(a)dlny* (u Knapskiego *sypialnia* to ‘sypialna komora, salka’). Widzimy zatem, że kategoria słowotwórcza *nomina loci* była i nadal jest zasilana derywatami pierwotnie należącymi do kategorii nazw nosicieli cech.

Jako efekt reinterpretacji z klasy nazw atrybutywnych można też traktować klasę nazw żeńskich z przyrostkami *-owa*, *-ina*, *-anka*, *-ówka*. U podstaw rzeczowników powstałych wskutek zmiany paradygmatu stoją przymiotniki przynależnościowe, a zatem: *chorążyna żona* > *chorążyna* (rzeczownik); *królowa żona* > *królowa* (rzeczownik). Przeskok do motywacji rzeczownikowej daje w efekcie relację: nazwa żeńska od nazwy męskiej (tu: *chorążyna* od *chorąży*, *królowa* od *król*). Podobnie w typach na *-anka*, *-ówka* – od przymiotników *oprawczyzna* (*córka*), *żydowa* (*żona*) powstają nazwy atrybutywne: *oprawczanka*, *Żydówka*. Przeskok motywacyjny daje w efekcie pary motywacyjne: *oprawczanka* < *oprawca*, *Żydówka* < *Żyd*, co zarazem tłumaczy genezę formantów *-anka* oraz *-ówka*.

<sup>2</sup> H. Satkiewicz: *Produktywne typy słowotwórcze współczesnego języka polskiego*. Warszawa 1969, s. 62.

<sup>3</sup> Tamże, s. 66.

<sup>4</sup> B. Kreja: *Nazwy pomieszczeń na „-arnia” w języku polskim*. „Język Polski” 1967, s. 259–276; Tenże: *Nazwy pomieszczeń na „-alnia” w języku polskim*. „Język Polski” 1967, s. 182–193. Za P. Zwolińskim przyjmuje, że sufix *-nia* to efekt substancytywizacji przymiotników z przyrostkiem *-n* (P. Zwoliński: *Funkcja strukturalna sufiksów „-jś”, „-ja”, „-je”*. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1966, s. 197–202).

Zaproponowana metoda pośrednio tłumaczy produktywność niektórych formantów bądź jej brak. I tak, formanty *-nik* i *-nica* produktywne były w okresie, gdy „podpierały” je przymiotniki z przyrostkiem *-ny* – od przymiotników tych tworzyły się nazwy atrybutywne, od nich zaś w drodze reinterpretacji powstawały mutacje odczasownikowe i odrzeczownikowe z zakończeniami *-nik* i *-nica*. Przewartościowania w derywacji przymiotników, konkretnie zaś wypieranie przymiotnikowego *-ny* przez *-owy*, spowodowały, że zaczynają się w polszczyźnie mnożyć derywaty z formantami *-owiec*, *-owicz*, *-ówka*.

### 1.1.2. Derywacja semantyczna

„Słowotwórstwo jest odbiciem reguł semantycznych rządzących językiem w ogóle – derywaty słowotwórcze są uzupełnieniem zasobu leksykalnego, a nie odwrotnie” – pisze Alicja Nagórko<sup>5</sup>. Trudno nie zgodzić się z tym stanowiskiem. Kłopot jednak w zastosowaniu go do analizy słowotwórczej. Choć wiele mówi się o uporządkowaniu leksyki, jej systemowości, w praktyce poza nielicznymi polami semantycznymi nie potrafiono wykazać zorganizowania elementów leksykalnych, a tym samym udowodnić strukturalnej natury słownika. Można co najwyżej wyodrębnić skromne pola semantyczne, w których elementy wzajemnie się warunkują, ale to przecież nie prowadzi systemowości całego poziomu leksykalnego.

Niesystemowy charakter słownictwa pociąga za sobą nieprzewidywalność przemian znaczeniowych poszczególnych leksemów, ich zaniku i powstawania nowych, także tych utworzonych słowotwórczo. To z kolei pociąga za sobą duże rozproszenie funkcyjne i formalne w obrazie „systemu” słowotwórczego. Ujęcie „systemu” w cudzysłów nie jest przypadkowe. Skoro derywaty wchodzi do niesystemowego słownika, siłą rzeczy nabierają jego właściwości. Słowotwórstwo stoi na granicy między gramatyką a słownikiem – niektóre jego części są kategoriałne, gramatyczne, prawie przewidywalne, niektóre zaś – przypadkowe, mające charakter li tylko skojarzeniowy. Między tymi krańcami rozciąga się pas derywatów, bliski kategoriałności poprzez liczebność, ale – podobnie jak fakty leksykalne – nieprzewidywalny i niekompletny (por. niemożność ustalenia zasad doboru formantów w ramach większości kategorii słowotwórczych).

Niemożność systemowego opisu słownictwa nie oznacza rezygnacji z szukania choćby elementów prawidłowości, a tym samym – możliwości przewidywania, co – moim zdaniem – jest jednym z podstawowych znamion działalności naukowej. Tego wyrazem była książka o czasownikach mówienia<sup>6</sup>. Zrozumienie wewnętrznej struktury rzeczywistości pozajęzykowej, jaką jest akt mowy, umożliwiło motywację przewartościowań znaczeniowych czasowników – przejść z pola czasowników wolityw-

<sup>5</sup> A. Nagórko: *Zagadnienia derywacji przymiotników...*, s. 10.

<sup>6</sup> K. Kleszczowa: *Verba dicendi w historii języka polskiego. Zmiany znaczeń*. Katowice 1989.



nych, mentalnych czy opisujących emocje do klasy czasowników mówienia i na odwrót. Rozumowanie opierało się na regularnej wieloznaczności czasowników. Spróbujmy zatem zastosować właściwość regularnej wieloznaczności leksemów do interpretacji faktów słowotwórczych.

Jedną z prób usystematyzowania wieloznaczności jest propozycja J. D. Apresjana<sup>7</sup>. Analizuje on wieloznaczność z punktu widzenia „zdolności wyrazu wieloznacznego do występowania w synonimicznych przekształceniach wypowiedzi”. I choć wśród podawanych przykładów wiele jest wyrazów motywowanych słowotwórczo, prawie w każdej klasie Apresjan zamieszcza także leksemy niemotywowane; do każdej można również przypasować wieloznaczny leksem niemotywowany (dobrym testem są wyrazy zapożyczone, gdyż nie można wówczas odwołać się do genetycznej motywacji). Świadczy to o tym, że problem ma naturę semantyczną, a nie słowotwórczą. Opisywane zjawisko można oddać za pomocą dwóch terminów – „regularna wieloznaczność” bądź „derywacja semantyczna”. Drugi wydaje się lepszy dla naszych celów, gdyż ukazuje ścisły związek polisemii leksykalnej z zagadnieniami słowotwórstwa – termin „derywacja semantyczna” wyznacza jednokierunkowość motywacji, podyktowanej stopniem złożoności semantycznej<sup>8</sup>, np. w parze ‘naczynie’ – ‘ilość substancji wchodzącej do naczynia’ (por. *beczka, wiadro, kubek*) człon wyjściowy stanowi ‘naczynie’, gdyż jest mniej złożony semantycznie niż drugi człon pary wieloznacznej. Dlatego właśnie termin „derywacja semantyczna” pojawił się w tytule niniejszego podrozdziału.

Zwracając uwagę na zbieżności między derywacją semantyczną a słowotwórstwem, Apresjan porusza zagadnienia produktywności i nieproduktywności (chodzi mu o produktywność systemową, a nie empiryczną), regularności i nieregularności obu dziedzin, a także na „zdumiewające podobieństwo typów słowotwórczych i regularnych modeli wieloznaczności. Stosunkowo nieliczne onomazjologiczne typy słowotwórcze języka rosyjskiego (rzeczowniki deminutywne i augmentatywne, nazwy młodych istot, przymiotniki o znaczeniu oceny subiektywnej i inne) nie mają odpowiedników w dziedzinie wieloznaczności regularnej; tak samo tylko nieliczne kombinacje znaczeń, charakterystyczne dla wieloznaczności, nie są dublowane przez typy słowotwórcze.”<sup>9</sup> Dla słowotwórstwa synchronicznego jest to ciekawe spostrzeżenie – mieszczące się w typach wieloznaczności pary stanowią odrębne derywaty, różnicowane funkcją formantu: *szycie* ‘to, że ktoś szyje’ oraz *szycie* ‘to, co ktoś szyje’. Jeżeli jednak zagadnienie to odniesiemy do płaszczyzny diachronicznej, konsekwencje są poważne.

Skoro nazwa czynności jest w stanie derywować np. narzędzie czynności (por. *wentylacja, sygnalizacja*), nic nie stoi na przeszkodzie, aby równobrzmiący z nazwą czynności derywat o znaczeniu narzędzia traktować jako semantyczny od tejże nazwy czynności, a zatem *zapięcie* ‘coś, czym *X* zapina’ mogło powstać bezpośrednio

<sup>7</sup> J. D. Apresjan: *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*. Wrocław 1980, s. 212–276.

<sup>8</sup> Tamże, s. 219.

<sup>9</sup> Tamże, s. 247–248.

nio od nazwy czynności: *zapięcie* ‘coś, co służy do *zapięcia*’, a nie od czasownika *zapiąć*. Czasownikowa motywacja mogła pojawić się później, jako efekt reinterpretacji, polegającej na dostosowaniu derywatu do klasy semantyczno-słowotwórczej (*zapięcie* od *zapinać*, podobnie jak: *opylacz* od *opylać*, *trzepak* od *trzepać*, *kropidło* od *kropić*). Z punktu widzenia historii *picie* ‘coś do picia’ to derywat od nazwy czynności *picie*, czyli powstał bez żadnej obróbki morfemowej – jako derywat semantyczny – chyba że wykładnikiem derywacji jest liczba mnoga (nazwy czynności w zasadzie jej nie mają), możemy zatem mówić o derywacji polegającej na ograniczeniu paradygmatu. To wskutek reinterpretacji *picie* staje się derywatem od *pić*, z elementem formalnym *-cie*.

Oczywiście, nie należy wyciągać wniosku, że każdy derywat, jeżeli tylko formalnie zgodny jest z odpowiednią nazwą czynności, musiał przejść drogę reinterpretacji. Mając wzorzec odczasownikowej nazwy środka czynności: ‘czasownik + *-cie*’, jesteśmy w stanie utworzyć derywat z pominięciem drogi ‘nazwa czynności’ > ‘środek czynności’. Ale zagadnienie to ma istotną wagę w powstawaniu i kształtowaniu się typów słowotwórczych, a czasami nawet całych kategorii słowotwórczych. Pozwala pojąć specyfikę struktury niektórych kategorii. Umożliwia zrozumienie i oddzielenie faktów przypadkowych, jednostkowych od tych, które decydowały o rozwoju typów słowotwórczych. Omówmy zatem dokładniej korzyści, jakie niesie założenie o nadrzędności derywacji semantycznej nad faktami słowotwórczymi dla badań diachronicznych.

Zaproponowana wyżej interpretacja słowotwórcza pokazuje, że niektóre kategorie słowotwórcze mają charakter wtórny – tłumaczy to, dlaczego brak im specyficznych wykładników formalnych. Przykładowo, do kategorii powstałych na drodze derywacji semantycznej zaliczyć można klasę formacji wskazujących na sposób wykonania czynności. W staropolszczyźnie wszystkie te derywaty miały znamiona formalne identyczne z wykładnikami nazw czynności (por. s. 148). Podobnie jest we współczesnej polszczyźnie<sup>10</sup>. Przez całą więc historię omawiana kategoria nie zdołała wyemancypować własnego wykładnika formalnego, co sprawia, że status słowotwórczy tej klasy jest wątpliwy – umieszczanie takiej „kategorii” obok nazw wykonawców czynności czy nazw narzędzi wynika z potrzeb taksonomicznych, chęci poklasyfikowania wszystkich złożonych morfologicznie leksemów.

Charakter derywatów semantycznych ma wiele typów wewnątrz kategorii nazw rezultatów, por. dzisiejsze: *wyszycie*, *wycięcie*, *oblamowanie*, *zrost* wobec staropolskich: *pomowa* ‘forma skargi słownej składanej w sądzie’ od *pomówić* ‘oskarżać’ (L); *osuch* ‘wysuszony chleb, placek’ od *osuszyć*; *dlubanie* ‘wyżłobienie’ od *dlubać*; *pobrudzenie* ‘skaza, plama’ od *pobrudzić*. Związanie nazw czynności z nazwami rezultatu czynności potwierdza zbieżność zmian, jakie zaszły w wykładnikach formalnych – zarówno w nazwach czynności, jak i w nazwach wytworów czynności osłabiła się produktywność typów paradygmatycznych na *-a* (bliżej o tym problemie zob. s. 126). Zapożyczony, zaledwie śladowo reprezentowany w staropól-

<sup>10</sup> *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*. Red. R. Laskowski, R. Grzegorzczkowska, H. Wróbel. Warszawa 1984, s. 357.

szczyźnie, formant *-cja* funkcjonuje dziś przede wszystkim jako wykładnik kategorii transpozycyjnej, choć pojawił się już w nazwach rezultatu czynności: *produkcja*, *ekranizacja* (*powieści*). Jako utworzone bezpośrednio od nazw czynności traktować można także niektóre typy rzadkie, por. *-ba* (*prośba*, *groźba*), *-unek* (*rysunek*), *-stwo*<sup>11</sup> (*kłamstwo*).

W porównaniu z nazwami sposobu categoria rezultatu jest silna w języku polskim. Siłę swą zawdzięcza jednak nie tym derywatom, które powstały od nazw czynności, ale formantowi *-ina* (pl. *-iny*), specjalizującemu się w tej właśnie funkcji. Wspominam o tym nie po to, aby wywodzić genezę formantu *-ina*. Wydaje się, że rodowód tego formantu jest inny<sup>12</sup>. Ale istnienie wzoru (motywacja czasownikiem) niewątpliwie ułatwia reinterpretację.

Kategoria nazw kolektywnych jest dobrym przykładem na pokazanie, jak zawodne może być wnioskowanie z danych liczbowych. Od dawna mówi się, że jest to kategoria wycofująca się z języka polskiego. Ale liczby tego nie potwierdzają. Wystarczy sięgnąć do tabel zamieszczonych w pracy G. Habrajskiej *Collectiva w języku polskim* (s. 289–299). Pokazują one nowe w stosunku do najstarszego okresu polszczyzny wykładniki formalne, takie jak: *-ja*, *-eria*, *-at*, *-ura* itd. Istotne zmiany leżą w rodzaju derywacji. Produktywne są dziś te typy, które powstały wskutek derywacji semantycznej – od ‘cechy’ do ‘zbioru charakteryzowanego przez cechę’<sup>13</sup>. Jest to proces semantyczny zależny od żywotności kategorii wyjściowej – tu od żywotności odrzeczownikowych nazw abstrakcyjnych cech, czynności i stanów. Wpisana w system semantyczny regularna wieloznaczność generuje wciąż nowe jednostki, poddające się reinterpretacji – przyjmujące rzeczownikowe podstawy słowotwórcze (droga: rzeczownik > abstrakcyjna nazwa cechy, czynności lub stanu > > równobrzmiący derywat semantyczny o znaczeniu zbiorowości > reinterpretacja, tzn. związanie wyrazu z rzeczownikiem wyjściowym). W cień natomiast usunęły się *collectiva* pierwotne, powstałe poza procesem ukonkretniania się cechy.

Zaproponowana interpretacja ukazuje przemiany poszczególnych kategorii widzianych nie tylko w odmienności formantów, ale także w odmienności „natury” danej kategorii. Widać to wyraźnie w klasie nazw środka czynności. Model regularnych wieloznaczności przewiduje przejście ‘czynność’ > ‘narzędzie czynności’. Materiał staropolski ukazuje, że choć istniały dla tej kategorii wyspecjalizowane formanty *-dło* i *-ło* (w sumie 34 przykłady), zdecydowana większość derywatów miała charakter derywatów semantycznych od nazw czynności, o czym dobitnie świadczy duża liczba derywatów na *-nie*, *-enie*, *-cie*, a także paradygmatycznych męskich z  $\emptyset$  w mianowniku i żeńskich na *-a*. Dziś klasa nazw środków czynności jest zdecydowanie bardziej „usamodzielniona”. Wprawdzie dalej funkcjonują dery-

<sup>11</sup> Pomijam tu sprawę pojawienia się *-stwo* w nazwach czynności.

<sup>12</sup> Wprawdzie w staropolszczyźnie mamy kilka nazw czynności na *-iny*, ale semantycznie mocno odbiegają od odnotowanych nazw rezultatów na *-ina*.

<sup>13</sup> Podział ten tylko częściowo pokrywa się z proponowanym przez G. Habrajską podziałem na klasę A (*collectiva* wskazujące na „ogół”, „wszystkość” w ramach oznaczonego przedmiotu) i B (*collectiva* wskazujące na przestrzenne skupienie, wyróżnianie się z otoczenia lub wewnętrzne uporządkowanie); por. G. H a b r a j s k a: *Collectiva w języku polskim*. Łódź 1995, s. 28–34.

waty zbieżne formalnie z nazwami czynności, ale to nie one stanowią typy bardzo liczne.

Uwzględnienie derywacji semantycznej może być pomocne w ustalaniu genezy poszczególnych formantów oraz w ocenie stopnia prawdopodobieństwa istniejących hipotez. Bezzasadne wydaje się zatem podejrzenie Z. Klemensiewicza<sup>14</sup>, że instrumenty na *-arka*, *-aczka* powstały od żeńskich nazw wykonawców czynności. Regularne wieloznaczności nie przewidują przejścia od nazw męskich do nazw instrumentu, tym bardziej od nazw żeńskich. Trudno też zgodzić się ze stwierdzeniem J. Ruska<sup>15</sup>, który pisze o instrumentalnym *-aczka*: „Mamy tu do czynienia z rozszerzeniem nazwy osoby od wykonywania pracy zawodowej na nieżywołnego sprawcę czynności, tj. narzędzia.” Lepsza wydaje się hipoteza, także J. Ruska, według której *-aczka* jako formant dla nazw czynności powstała „wskutek nałożenia na formant *-acz* o funkcji nazwy czynności (!) dodatkowo *-ka*, także o funkcji nazwy czynności”. W ten sposób otwiera się furtka do przewartościowania semantycznego: od kategorii nazwy czynności do kategorii nazw narzędzi<sup>16</sup>.

Regularne wieloznaczności tłumaczą też zbieżność formalną nazw wykonawców czynności z nazwami narzędzi – oba typy mogły przecież powstawać od nazw czynności, choć – jak pisze M. Wojtyła-Świerzowska – „główny kierunek konkretyzacji znaczenia, tj. wchodzenia w rolę semantyczna argumentów – wyznacza argument drugi – o b i e k t. Rzadko pojawia się tu argument pierwszy – agens, co wiąże się z istnieniem prężnej kategorii słowotwórczej prymarnych agensów (...).”<sup>17</sup>

Uświadomienie sobie procesu derywacji semantycznej wewnątrz systemu słowotwórczego daje wiele korzyści:

1. Pozwala usunąć w cień fakty jednostkowe – takie ujęcie wręcz zakłada mnogość różnorodnych faktów, bo to przecież procesy leksykalno-semantyczne, a nie gramatyczne. Proces generowany jest nie z powodu właściwości formalnych wyrazu, lecz ze względu na jego wartość znaczeniową. Nie powinno się zatem mówić, że *-ba* tworzyło nazwy narzędzi i podawać przykład *strzelba*. Formant *-ba* nie tworzył nazw narzędzi. Fakt był jednostkowy i nie stał się wzorem dla innych derywatów. Dzięki takiemu ujęciu możemy jasno oddzielić to, co istotne w słowotwórstwie, od tego, co przypadkowe. Formanty powstałe wskutek derywacji semantycznej wtedy stają się istotne w rozwoju słowotwórstwa, kiedy emancypują się, tworzą derywaty bez „podpórki” derywacji semantycznej. Do wyemancypowanej klasy derywatów zaliczyć można nazwy narzędzi z formantem zerowym typu *dźwig*, *przepust*. Tworzenie nazwy czynności w drodze derywacji paradygmatycznej to stary, jeszcze prasłowiański sposób derywacji. Pojawienie się nazw środka czynności było przewi-

<sup>14</sup> Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Spławiński, S. Urbańczyk: *Gramatyka historyczna języka polskiego*. Warszawa 1965 (wyd. 3), s. 209–210.

<sup>15</sup> J. Rusek: *Z historii i geografii przyrostka „-aczka” w języku polskim*. „Język Polski” 1957, s. 272–281, 357–366.

<sup>16</sup> Szerzej o tym problemie piszę w artykule *W sprawie genezy formantów kategorii nazw środka czynności*, drukowanym obecnie w Wydawnictwie WSP w Rzeszowie.

<sup>17</sup> M. Wojtyła-Świerzowska: *Prasłowiańskie abstractum. Słowotwórstwo. Semantyka. I. Formacje tematyczne*. Warszawa 1992, s. 26.

dziane systemem semantycznym. Często przykłady na obie kategorie mają identyczną postać, por. stp. *spust* ‘spuszczanie wody ze stawu (...)’, ‘(...) ujście, odpływ’ oraz ‘stawidła, (...)’ od *spuścić, spuszczać*; *trzask* ‘głośny, krótki dźwięk (...)’ oraz ‘laska do łapania ptaków’ od *trzaskać*; czy dzisiejsze *zacisk, uchwyt, wysyp*. Z czasem zaczęły pojawiać się nazwy narzędzi bez oparcia o nazwę czynności, bo brak przecież takiej wieloznaczności dla dzisiejszych derywatów: *wycior, lek, klej* i wielu innych.

2. Proponowana metoda pokazuje, iż niektóre kategorie słowotwórcze mają charakter wtórny – tłumaczy, dlaczego brak im specyficznych wykładników formalnych. Mam tu na myśli nazwy obiektów czynności, nazwy czasu, nazwy sposobu czynności itd. To nie fakty słowotwórcze, ale fakty semantyczne. Reinterpretacja pozwala motywować, lecz nie zdołała wytworzyć wzorca. Dzięki temu można przedstawić hierarchię kategorii słowotwórczych, a zarazem pokazać, jak tworzyły się kategorie słowotwórcze – to już problem słowotwórczy. Widzimy wtedy wyraźnie, że np. kategoria nazw narzędzi w staropolszczyźnie w porównaniu ze współczesną była mało wyrazista, że znajdowała się dopiero na drodze do wyemancypowania się. Słabsza okazała się także kategoria nazw miejsc – w staropolszczyźnie liczne były nazwy na *-nie, -enie, -cie*, a to przecież derywaty semantyczne, powstałe z przewartościowania ‘nazwa czynności’ > ‘nazwa miejsca’.

3. Proponowane ujęcie ujawnia związki między kategoriami słowotwórczymi i zarazem zbieżność procesów słowotwórczych z procesami semantycznymi (nadrzędność tych ostatnich!).

\*

\* \*

Zależność poszczególnych kategorii słowotwórczych od panchronicznych procesów reinterpretacyjnych jest różna. Jeśli przyjrzeć się repertuariowi formantów w poszczególnych kategoriach, okaże się, że rozpadają się one na dwie wyraźne klasy: 1) **formanty właściwe** (np. *-isko* dla nazw miejsc, *-dło* dla narzędzi, *-ka* dla nazw żeńskich)<sup>18</sup>; 2) **formanty wtórne**, powstałe jako efekt przeskoku motywacyjnego (np. odprzymiotnikowe *-nik, -nica, -ówka, -owiec*) albo derywacji semantycznej (np. *-nie, -enie, -cie* w funkcjach innych niż nazwy czynności). Procesy reinterpretacji w różnym stopniu dotykały poszczególnych kategorii słowotwórczych. W klasie nazw wykonawców czynności formantów wtórnych jest mało, a te, które tam się pojawiają, tworzą typy mało liczne bądź rzadkie, por. *-eniec* (*sprzymierzeniec*), *-aniec* (*mieszkaniec*), *-awiec* (*latawiec*), *-niczy* (*budowniczy*). Gdy porównamy stosunki między formantami pierwotnymi a właściwymi w innych kategoriach, np. w kategorii nazw miejsc czy nazw rezultatów czynności, okaże się, że kategorię odczasownikowych nazw wykonawców czynności przez całą historię języka polskiego cechowała duża wyrazistość formalna i mały stopień zależności od innych kategorii. Z formantów pochodnych jedynie *-nik* w przeszłości stosowany był częściej. Inaczej jest w przypadku innych kategorii. Wyższy stopień wtórności formantów obserwujemy w klasie nazw narzędzi. Do typów bardzo licznych zalicza się for-

<sup>18</sup> Chodzi tu o formanty, które przejęliśmy z prasłowiańszczyzny w postaciach i funkcjach uniemożliwiających reinterpretację (derywacja semantyczna z reguły ma charakter jednokierunkowy).



macje na *-nik*, *-nica*, w typach dość licznych mieszczą się derywaty z przyrostkiem *-alnik*, w typach rzadkich zaś występuje cały wachlarz sufiksów wtórnych: *-anka*, *-alka*, *-ówka*, *-awka*. Jeszcze mniejszy stopień pierwotnych sufiksów utrzymuje się w kategorii nazw miejsc – większość funkcjonujących w niej formantów ma charakter wtórny.

Mówiąc o pierwotności czy wtórności formantów, biorę pod uwagę ich genezę, co oczywiście nie przesądza o ich samodzielności w dalszym etapie. Powstały wskutek reinterpretacji formant może się bowiem wyemancypować, tworząc nowe jednostki, już bez „podpórki” przymiotnika czy nazwy transpozycyjnej. Jednym z zadań słowotwórstwa historycznego jest ustalanie granic między formantami właściwymi a wtórnymi, określanie, w którym momencie następuje emancypacja formantu.

Uwzględnienie w rozważaniach diachronicznych procesów reinterpretacji pozwala też wyjaśnić, dlaczego przy niektórych formantach mamy tak duży rozrzut funkcyjny. Jeżeli nazwy czynności są pierwotne albo kategoriale, można przewidzieć kierunki przesunięć semantycznych i w sposób w miarę klarowny określić zasób znaczeń kategoriaalnych. Gdy nazwy czynności są w połowie drogi do wyabstrahowania się z nazw cech, wówczas derywacja semantyczna całkowicie „zamazuje” obraz. Widać to wyraźnie wtedy, kiedy procesy reinterpretacyjne nakładają się na siebie – przeskoki motywacyjne z derywacją semantyczną. Można to zaobserwować w staropolskiej klasie derywatów na *~ość*. Dziś *-ość* tworzy derywaty prawie jednofunkcyjne – nazwy cech. W staropolszczyźnie zdarzają się przeskoki motywacyjne, w efekcie czego derywaty przyjmują znaczenie nazwy czynności, por. *obludność* ‘(..) wyrzeczenie się wiary’ od *obludny* a. *obludzić*; *rozumność* ‘rozumienie czegoś, rozeznawanie się w czymś’ od *rozumny* a. *rozumieć*; *rozmyślność* ‘rozważanie czegoś, roztrząsanie, myślenie o czymś’ od *rozmyślny* a. *rozmyślić*<sup>19</sup>. Związanie obu typów reinterpretacji (przeskoków motywacyjnych i derywacji semantycznej) daje w efekcie skomplikowany obraz klasy nazw miejsc na *~ość*. W większości są to nazwy atrybutywne, w których znaczenie ‘miejsce’ ma charakter realnoznaczeniowy, por. *niskość* ‘miejsce niewysoko położone, miejsce położone w dole’; *wąskość* ‘miejsce zwężone, ciasne przejście’. Ale są też takie, które obok motywacji adiektywnej wtórnie wiążą motywację czasownikową lub rzeczownikową, np.: *opuszcianość* ‘(...) miejsce spustoszone, opuszczone’ od *opuszciano* a. *opuszciano* a. *opuszciano*; *osobność* ‘miejsce oddzielone, odosobnione’ od *osobny* a. *osobić*; *skrytość* ‘miejsce ukryte, niewidoczne’ od *skryty* a. *skryć*; *przezdennność* ‘otchłań, przepaść bez dna’ od *przezdenny* a. *przez dna*. W efekcie zakres funkcji staropolskich derywatów na *~ość* jest w porównaniu z językiem współczesnym szerszy, także stosunki między typami słowotwórczymi są bardziej skomplikowane.

Przyjrzenie się wewnętrznym siłom, jakie rządzą systemem derywacyjnym, ukazuje, że jego przewartościowania leżą nie tylko w produktywności typów słowotwórczych bądź jej wygasaniu. Gdyby nawet od czasów staropolskich ilość derywatów jako znaków językowych nie uległa żadnym przemianom, zmieniłby się sposób ich rozumienia, a co za tym idzie – mielibyśmy inny system słowotwórczy.

<sup>19</sup> O związkach nazw cech na *-ość* z nazwami czynności będzie mowa na s. 25–30.

## 1.2. Reinterpretacje o charakterze historycznym

### 1.2.1. Konsekwencje adiektywizacji imiesłów

Przypisywanie kategorii słowotwórczej derywatom staropolskim narażone jest na błąd nadinterpretacji, rodzącej się z braku intuicji językowej – na plan pierwszy wysuwa się czynnik formalny, wspomagany ustaleniami wypracowanymi dla współczesnego języka. Dopiero dłuższy kontakt z materiałem, a także zestawienie z innymi kategoriami rodzi podejrzenie, że zastosowane narzędzia badawcze zdeterminowały efekty badań. Uwagi te dotyczą wydzielenia dwóch kategorii transpozycyjnych – nazw czynności i nazw cech.

W materiale staropolskim daje się odczuć przenikanie obu klas. Było ono tak wyraźne, że mimo wytycznych, aby w pracach nad opisem staropolskich rzeczowników kierować się przede wszystkim formą<sup>20</sup>, autorki (A. Grybosiowa i K. Kleszczowa) artykułu prezentującego formacje na *-ość* wydzieliły dużą grupę nazw, których semantyka nakazywała uznać je za nazwy czynności, a nie nazwy cech, por.: *haniebnność* ‘brzydzenie się’ od *haniebny* ‘budzący odrazę’, *lekkoważność* ‘lekceważenie’ od *lekkoważny* ‘wzgardzony’ (SXVI); *lubość* ‘chęć, wola, życzenie’ od *luby*; *mierzioność* ‘(...) złorzeczenie, nienawiść’ od *mierziony*; *miłość* ‘(...) silne upodobanie w kimś (czymś), (...)’ od *miły*; *niesforność* ‘sprzeczką, kłótnia, niezgoda, (...)’ od *niesforny*; *niezwyczajność* ‘postępowanie niezgodne z panującymi zwyczajami, (...)’ od *niezwyczajny*.

W materiale staropolskim odnotowujemy wiele nazw o tym samym znaczeniu. To nic dziwnego – wiele się mówi o dubletach w staropolszczyźnie. Ciekawe jest to, że materiał pokazuje struktury identyczne pod względem znaczeniowym, ale nacechowane formantami należącymi dziś do innych klas – do nazw czynności i nazw cech. Ilustrują to przykłady:

Formalne nazwy czynności	Formalne nazwy cech	Znaczenie
<i>bak, bakanie</i>	<i>bakliwość</i>	‘krzyk’
<i>błąd</i>	<i>błądność</i>	‘błądzenie, błąd’
<i>bolączka, bólenie, ból</i>	<i>boleść</i>	‘ból’
<i>chętka, chępienie</i>	<i>chępliwość, chętność</i>	‘pycha’
<i>cierpienie</i>	<i>cierpiącość, cierpiętność, cierpiętność, cierpliwość</i>	‘cierpliwość’
<i>gniew, gniewanie</i>	<i>gniewiwość</i>	‘gniew, złość’

<sup>20</sup> *Słowotwórstwo języka doby staropolskiej...*, s. 23–26.

Formalne nazwy czynności	Formalne nazwy cech	Znaczenie
<i>gorzenie</i>	<i>gorąco, gorącość, gorzałość</i>	'gorąco'
<i>kup, kupia, kupienie, kupowanie</i>	<i>kupno od kupny</i>	'transakcja handlowa'
<i>miłowanie</i>	<i>miłość</i>	'miłość'
<i>moc</i>	<i>mocność</i>	'siła fizyczna i duchowa'
<i>obluda</i>	<i>obludność</i>	'fałszywość'
<i>poczęcie</i>	<i>poczętność</i>	'początek'
<i>pospolitowanie</i>	<i>pospolitność, pospolitość</i>	'współudział'
<i>pragnienie</i>	<i>pragliwość, pragność</i>	'pragnienie'
<i>próżnowanie</i>	<i>próżność</i>	'próżniactwo'
<i>przemiana, przemienienie</i>	<i>przemienność</i>	'zmiana'
<i>prześladowanie</i>	<i>prześladność</i>	'prześladowanie'
<i>przyrodzenie, przyrodzenie</i>	<i>przyrodzeństwo, przyrodzoność, przyrodność</i>	'pokrewieństwo'
<i>rozdzielenie</i>	<i>rozdzielność</i>	'różnica'
<i>rozmyślenie</i>	<i>rozmyślność</i>	'rozważenie czegoś'
<i>rozpaczenie</i>	<i>rozpaczość</i>	'rozpacz'
<i> służba, służenie</i>	<i> służebność</i>	'służba'
<i>sromocenie, sromota</i>	<i>sromieźliwość</i>	'zniesławienie, zniewaga'
<i>straszenie</i>	<i>straszność</i>	'lęk, groza'
<i>trwanie</i>	<i>trwałość</i>	'istnienie'
<i>umienie</i>	<i>umiejętność</i>	'wiedza'
<i>umierzenie</i>	<i>umierność</i>	'powściągliwość'
<i>upora</i>	<i>uporność</i>	'nieposłuszeństwo'
<i>usiłowanie</i>	<i>usilność</i>	'staranie się, zabieganie o coś'
<i>wycięstwo, wicięstwo, wycięzstwo</i>	<i>wyciężność czy wiciężność</i>	'pokonanie przeciwnika'

Podobnych zbieżności jest w materiale staropolskim o wiele więcej – ponad 60 przykładów. Dane zawarte w tabeli można dwojako interpretować. Jest to dowód albo na to, że niektóre formalne nazwy czynności w owym czasie miały motywację przymiotnikową (chodzi tu głównie o typy na *-nie*, *-enie* i *-cie*), należały zatem do nazw cech, albo na to, że nazwy cech, dołączając czasownikową motywację, chyliły się ku nazwom czynności. Bez względu jednak na interpretację znamieny jest fakt bliskości nazw czynności i nazw cech w staropolszczyźnie.

Jako nazwy cech z przyrostkiem *-e* można też traktować derywaty z zakończeniem *~nie*, *~enie*, mające wartość necesatywną. Jak pisze Oesterreicher, niektóre imiesłowy bierne w połączeniu z partykułą *nie* przyjmowały odcień znaczeniowy 'możliwość, zdolność bądź konieczność': *y rozplodził się w wieliki ród i w mocny, nieskonanej wielkości* (BZ Deut. 26,6) – mowa tu o wielkości, która nigdy

nie może się skończyć; ...ukazę ja tobie dziwne sądy Pańskie a nigdy nie poścignione sprawy jego (Rej Żw. II 134, 35) – mowa tu o sprawach, które nie mogą być poścignione. Była to właściwość jeszcze praindoeuropejska, dziś martwa. Pozostałością są tylko przymiotniki *nieoceniony*, *niezliczony*, *niedościgły*, *niepojęty*, *nieunikniony*, *niezapomniany*, *nieślychany*, *nieużyty*, też związek frazeologiczny *niezrównana rozkosz*<sup>21</sup>. Właściwość ta każe przyjąć dla niektórych formalnie biernych imiesłowów wartość adiektywną, powstałe zatem od nich rzeczowniki abstrakcyjne należy traktować jako nazwy cech: *nieuleczenie* ‘nieuleczalność’ od *nieuleczony*; *niedorozumienie* ‘niejasne wyrażanie jakiejś myśli (...)’ od *niedorozumiony*, *niemiemanie* ‘brak przecucia, przewidywania, domysłu’ od *niemiemany*; *nienawrócenie* ‘nieodmienność, niezmienność’ od *nienawrócony*; *nieopatrzenie* ‘brak przewidywania’ od *nieopatrzany*; *nieogarnienie* ‘niemożność ogarnięcia, (...) czegoś rozumem’ od *nieogarniony*; *nieporuszenie* ‘niezmienność, (...)’, ‘nienaruszony stan rzeczy, nieskazitelność, czystość, niewinność’ od *nieporuszony*; *nienajrzenie* ‘nienawiść’ (to, że ktoś nie jest w stanie, nie może *najrzyć*) od *nienajrzony*<sup>22</sup>.

Mówiąc o wzajemnym przenikaniu kategorii słowotwórczych, warto też zwrócić uwagę na zbieżność formalną większości formantów nazw cech z formantami funkcjonującymi w kategorii nazw czynności: *-oba* obok *-ba* odczasownikowego (por. *strzelba*); *-ość* obok *-eść* odczasownikowego (por. *boleść*), *-ota* obok *-ot* odczasownikowego (por. *grzmot*), *-oć* obok odczasownikowego *-ć* (por. *wieść*). Element *-o-* w formacjach odprzymiotnikowych to stary przyrostek tematyczny pierwszej deklinacji prasłowiańskiej<sup>23</sup>. Pamiętać należy, że typ *zdrowie* i *czytanie* reprezentuje etymologicznie ten sam formant. Zbieżność dotyczy również formantu *-stwo*, który miał i ma zdolność tworzenia zarówno nazw cech, jak i nazw czynności (por. *obżarstwo*), także *-ina* / *-iny* (por. *oparzelina*, *chrzciny*). Zbieżność spotykamy także w derywacji paradygmatycznej, por. *gnuśnia* obok *chwała*; *ciepło* obok *gusto*; *zdrowie* obok *przymierze*.

Warto zatem postawić pytanie, skąd bierze się formalna i semantyczna więź kategorii przekształceniowych<sup>24</sup>. I tu należy przyjrzeć się typowi frekwencyjnie najbardziej obciążonemu – nazwom na *~nie*, *~enie*, *~cie*. Wiadomo, że derywaty z takimi zakończeniami powstawały jeszcze w epoce prasłowiańskiej. Powszechnie uważa się, że tworzone były za pomocą formantu *-Eje* od biernych imiesłowów czasu przeszłego. Fakt przesunięcia granicy między pniem a formantem i związane z tym wchłonięcia cząstek *-en-*, *-n-*, *-ć-* do formantu traktowany jest jako aksjomat nie wymagający wyjaśnień. Tymczasem ujawniona chwiejność między klasą nazw cech i klasą nazw czynności każe zastanowić się nad dwoma pytaniami: Czy faktycznie derywaty na *-Eje* powstawały od imiesłowów? Jakie zjawisko stymuloowało proces perintegracji i absorpcji?

<sup>21</sup> H. Oesterreicher: *Imiesłów bierny w języku polskim*. Kraków 1926, s. 43–44.

<sup>22</sup> W książce *Słowotwórstwo języka doby staropolskiej...* derywaty takie traktowane są jako pochodne od czasowników zaprzeczonych.

<sup>23</sup> F. Sławski: *Zarys słowotwórstwa prasłowiańskiego. II. Rzeczownik*. W: *Słownik prasłowiański*. Red. F. Sławski. T. 1. Wrocław 1974, s. 61–62.

<sup>24</sup> Tak je nazywa J. Kuryłowicz (*O rozwoju kategorii gramatycznych*. W: Tenże: *Studia językoznawcze*. Warszawa 1987, s. 138).

Na pierwsze pytanie należy odpowiedzieć przecząco. System derywacyjny nie przewiduje tworzenia derywatów od form fleksyjnych. Twory zakończone na *-ĕje* powstawały od **przymiotników**. Imiesłów bierny (*participium praeteriti passivi*) wywodzi się od indoeuropejskich przymiotników odczasownikowych z przyrostkami *-to-* i *-no-* (*-eno-*). Przyrostki te stały się morfemami werbalnymi dopiero od czasu rozwoju poszczególnych języków indoeuropejskich<sup>25</sup>. Ale zanim to się stało, na bazie jeszcze przymiotnikowych podstaw powstawały nazwy cech za pomocą formantu *-ĕje*.

Pierwotne przymiotniki z przyrostkami *-to-* i *-no-* (*-eno-*) już na gruncie języka prasłowiańskiego zostały wchłonięte przez system koniugacyjny. I tu mamy odpowiedź na drugie pytanie – zapewne **uczasownikowienie** podstaw spowodowało reinterpretację nazw cech na *-ĕje*, zaczęły być pojmowane jako twory odczasownikowe, podobnie jak *błądność* od *błądzić* czy *miłość* od *miłować*. Formalnym efektem powyższego był proces perintegracji i absorpcji, semantycznym – zmiana wartości kategoryalnej, a zatem przesunięcie z kategorii nazw cech do klasy nazw czynności.

Tu nasuwa się trzecie pytanie: Skoro jeszcze w epoce prasłowiańskiej polaryzują się dwie odrębne kategorie słowotwórcze (*-ostĕ* tworzyło masowo nazwy cech, o czym świadczą liczne przykłady odnotowane w *Słowniku prasłowiańskim*), skąd bierze się opisane wyżej przenikanie kategorii nazw cech i nazw czynności w dobie staropolskiej? Odpowiedzi należy szukać w wartości podstaw słowotwórczych. Jeżeli niektóre derywaty z zakończeniami *~nie*, *~enie*, *~cie* mają wartość nazw cech, to widocznie u ich podłoża stoi przymiotnik, mamy zatem do czynienia z adiektywizacją imiesłowów. Adiektywizacja – jak wykazała B. Bartnicka-Dąbkowska<sup>26</sup> – jest procesem ciągłym, panchronicznym. Może się jednak zdarzyć, że właściwości systemu gramatycznego wzmagają jego intensywność. Przyjrzyjmy się zatem imiesłowom przymiotnikowym pierwszych wieków polszczyzny pisanej.

Przede wszystkim był to czas adverbializacji prostej odmiany *participium praesentis activi* i *participium praeteriti activi I*, czyli czas wykształcania się kategorii imiesłowów przymiotnikowych występujących w opozycji do form nieodmiennych. Wprawdzie zanik paradygmatu datuje się na okres przedpiśmienny, ale skutki procesu obserwujemy w dobie piśmiennej. „Nie dokonał się jeszcze podział funkcji składniowych, spełnianych przez formy nieodmienne i odmienne. Part. indecl. są wielofunkcyjne i współfunkcyjne.”<sup>27</sup>

Zachwianiu uległa kategoria strony prasłowiańskich imiesłowów. Problem ten poruszany był już dawno. Jan Łoś w *Gramatyce polskiej* pisze, że: „Osobliwością imiesłowu terażniejszego jest to, że miał on dość często znaczenie bierne, i że w tłumaczeniach odpowiadał łacińskiemu *prtep. perfecti passivi*, albo *gerundivu*, albo wreszcie przymiotnikom na *-bilis*.”<sup>28</sup> Na dowód przytacza przykłady: *ofiara*

<sup>25</sup> H. Oesterreicher: *Imiesłów bierny...*, s. 3.

<sup>26</sup> B. Bartnicka-Dąbkowska: *Adiektywizacja imiesłowów w języku polskim*. Warszawa 1970.

<sup>27</sup> A. Grybosiova: *Rozwój funkcji składniowej imiesłowów nieodmiennych w języku polskim*. Związki z *nomen*. Wrocław 1975, s. 101.

<sup>28</sup> J. Łoś: *Gramatyka polska*. Cz. 3: *Odmiennia (fleksja) historyczna*. Lwów–Warszawa–Kraków 1927, s. 266.



pałaca; kładli Boga, sprawcę rzeczy widzących (widomych), a czarta niewidzących (niewidomych) itd. J. Łoś przypuszcza, że konstrukcje takie powstawały przez opuszczenie się, które tworzyło konstrukcję bierną: *świadkom powiodącym (się), będą naruszający (się)*<sup>29</sup>. Bierne znaczenie imiesłowu na *-t-* pojawia się w przykładach: *co zginęłego; sztuca mięsa przerastała* ‘przerośnięta tłuszczem’; *zabiłego* (zabitego) *człowieka* itd.<sup>30</sup> Liczne są przykłady na znaczenie czynne imiesłowów biernych. Podaje zatem J. Łoś przykłady – na *-m-*: *wiadomym* (‘wiedzącym’), *niewidomy* (‘ślepy’), *łakomy* (człowiek)<sup>31</sup>; także na *-ny, -ony, -ty*: *sądem przekonanego albo wolnie wyznanego* ‘który dobrowolnie wyznał’; *nie przekonanych, ani w sadzie nie wyznanych* ‘którzy nie wyznali winy’. Też dziś: *jestem wygrany*<sup>32</sup>.

Wiadomo, iż imiesłowu bierne są morfologicznym środkiem służącym dialezie. Tymczasem H. Oesterreicher cytuje pokazną listę formalnych „imiesłowów” powstałych od czasowników nieprzechodnich, por. *rozwiedziona* (wdowa), *zawaśnione* (serca), *pozbyta* (dusza), *upadniona*, *powstany*, *wyptywiony*, *rozkwitniony* itd.<sup>33</sup> Warto też wspomnieć, że znaczenie czynne miały i mają formy typu *pisano* (było), *wybito* (było). Te formy nie mają ograniczeń co do postaci czasownika.

Widzimy więc, że polszczyzna przejęła imiesłowu rozchwiane co do strony. Obserwujemy też rozchwianie co do czasu gramatycznego, gdyż „pojęcie czasu w imiesłowach [biernych] zostało zastąpione przez pojęcie aspektu”<sup>34</sup>. Imiesłów od czasownika niedokonanego nie wyraża czasu (*mówiony* – w chwili terażniejszej, przeszłej i przyszłej); „w zakresie zaś dokonanych oznacza stan jakiś, który przynajmniej rozpoczął się w przeszłości, np. *wezwany* – ‘ten, kogo ktoś wezwał’”<sup>35</sup>. Zdaniem H. Oesterreichera dowodem na powyższe są przykłady: *A jako to rzekł, natychmiast od jich oczu był wzięt, tak iż jego więcej nie uźrzel* (BZ 324b); *I było zawarto miasto i obleżono aż do jedennaście lat króla Sedechiasa* (BZ 232 b). „Widocznie zacierało się już znaczenie przeszłe imiesłowu”, skoro „na oddanie praeteritum tłumacz ucieka się do formy *był*”<sup>36</sup>.

O dużym stopniu adiektywizacji imiesłowów w staropolszczyźnie świadczy stan zsubstantywowanych przymiotników<sup>37</sup>. Wśród odnotowanych derywatów powstałych wskutek składniowego usztywnienia aż połowa to przymiotniki imiesłowowego rodowodu: 8 zakończonych na *-ący*: *będący, posiadający, przychodzący, służący, uczący, wierzący* ‘wierzyiciel’, *wschowający, widzący* ‘prorok, (...)’; u podstaw 9 stoi imiesłów bierny: *nauczony, poddany, przelożony, uczony, urodzony, wygnany*,

<sup>29</sup> Tamże, s. 266–267.

<sup>30</sup> Tamże, s. 279.

<sup>31</sup> Tamże, s. 267.

<sup>32</sup> Tamże, s. 289.

<sup>33</sup> H. Oesterreicher: *Imiesłów bierny...*, s. 41–42.

<sup>34</sup> J. Łoś: *Gramatyka polska*. Cz. 3..., s. 289.

<sup>35</sup> Tamże, s. 289.

<sup>36</sup> H. Oesterreicher: *Imiesłów bierny...*, s. 50.

<sup>37</sup> Trwające obecnie prace nad staropolskimi derywatami przymiotnikowymi ujawniają, że podana w *Słowotwórstwie języka doby staropolskiej* lista formacji dokumentujących stan zsubstantywowanych przymiotników (s. 343–352) nie jest kompletna. Zdarza się, że w przykładach ilustrujących hasło przymiotnikowe (wskazuje na to sposób definiowania w *SStp*) pojawiają się użycia rzeczownikowe.

wyznany 'ten, kto przyznał się do winy' *zakupiony* 'najemnik', *zasłużony*; 5 wywodzi się od imiesłowów na *-ł-*: *obsiadły* 'zakładnik' od imiesłowu czasownika *obsiadać* 'brać w posiadanie, zajmować', *pobiegły* 'ten, kto uciekł, zbieg', 'odstępca', *pohańbiły* 'ten, co kogoś zhańbił', *zbiegły*, *zyskały* 'victor', oraz 1 na *-m-*: *znajomy*. O zadiektywizowaniu imiesłowów świadczą też liczne nazwy cech, u podstaw których stały wcześniejsze imiesłowu: *kalaństwo*, *mierzioność*, *pozdrowieństwo* 'orzeźwienie, wzmocnienie', *przyrodzoność*, *szaloność*, *gorzałość*, *nastałość*, *przeminęłość*, *skisiałość*, *spiekłość*, *wilgłość* 'wilgoć', *cierpiącość*, *gorącość*, *śmierdzącość*, *łakomość* itd. (w sumie 65 przykładów).

Wszystko to skłania do wniosku, że imiesłowu w późnym okresie prasłowiańszczyzny, a także w okresie staropolskim zbliżały się do przymiotnika, a zatem do stanu wyjściowego. Obserwujemy przejaw spiralnej ewolucji języka – poszczególne jego etapy zbliżają, a potem oddalają imiesłowu przymiotnikowe od systemu koniugacyjnego, co ma odbicie w systemie słowotwórczym.

Procesowi reinterpretacji podlegały nie tylko twory na *~nie*, *~enie*, *~cie*. Opisywana we wcześniejszych partiach pracy słaba pozycja przymiotnika sprawia, że przeskoki motywacyjne do podstaw czasownikowych obserwujemy w formacjach o innej strukturze. Przykładem może być formant *-awka* (dzisiejsze *drżawka*, *dychawka*). B. Kreja w artykule *Geneza funkcji przymiotnikowego sufiksu „-awy”* (typ „białawy”, „gorzkawy”)<sup>38</sup> pisze, że *-awy* pierwotnie był sufiksem odczasownikowym. Powstałe na czasownikowej podstawie przymiotniki na *-awy* stawały się nazwami cech, potem uległy reinterpretacji, dając w efekcie nazwy czynności na *-awka*. Zapewne tak też powstał formant *-ączka* (*bolączka*, *świerzbączka*).

Ochroną przed reinterpretacjami mogła być tylko specjalizacja formantu w kategorii nazw cech. Do formantów wysoce wyspecjalizowanych we współczesnej polszczyźnie z pewnością zaliczyć można *-ość*. I właśnie ta właściwość sprawia, że mamy obecnie w miarę klarowną dyferencjację między kategorią nazw czynności a kategorią nazw cech.

### 1.2.2. Rola aspektu w ewolucji systemu słowotwórczego

Do ważnych historycznych zjawisk niewątpliwie zaliczyć trzeba powstanie opozycji aspektowej w językach słowiańskich. Bo choć, jak pisał J. Kuryłowicz, aspekt jest „kategorią podporządkowaną uprzedniości i czasowi, a nie, jak nieraz twierdzono, kategorią podstawową systemu werbalnego”<sup>39</sup>, jego pojawienie się w istotny sposób przemodelowało późnoprasłowiański, a potem polski system koniugacyjny.

Jak dowodzi J. Kuryłowicz, wartość aspektową system czasownikowy przejawiał już w języku praindoeuropejskim. Wyraźnie odcinały się od siebie 3 tematy:

<sup>38</sup> „Język Polski” 1957, s. 351–357.

<sup>39</sup> J. Kuryłowicz: *Problemy morfologii indoeuropejskiej*. W: Tenże: *Studia językoznawcze...*, s. 304.

*praesens* – oznaczający akcję rozwijającą się (duratywną), aoryst – oznaczający akcję czystą, *perfectum* – oznaczający rezultat teraźniejszy akcji przeszłej<sup>40</sup>. W tym czasie aspekt nie był kategorią gramatyczną, gdyż różnica między *praesens* a aorystem zawierała się w opozycji: niedokonany – neutralny. „Ponieważ jednak *praesens* oznacza wyraźnie akcję duratywną (niedokonaną), więc aoryst mocą prawa opozycji, ponieważ nie oznaczał akcji niedokonanej, zaczął oznaczać akcję dokonaną”<sup>41</sup>. Najstarszą warstwę („zarodek” – jak pisze J. Kuryłowicz) stanowiły pary: czasowniki na *-nq-*, o aspekcie dokonanym, oponujące z czasownikami na *-ajq-*, o aspekcie niedokonanym<sup>42</sup>. Stało się to wtedy, kiedy czasowników przedrostkowych jeszcze nie było<sup>43</sup>. Produktywność formacji prefiksalnych, o charakterze przede wszystkim przestrzennym, niewątpliwie wzmogła proces wykształcania się opozycji aspektowej<sup>44</sup>.

Z obserwacji materiału słowotwórczego wynika, że niektóre mutacyjne klasy derywatów odczasownikowych ulegają przewartościowaniu ze szczególną siłą wtedy, kiedy w grę wchodzi podstawy podlegające w historii języka polskiego perfektywizacji.

Dzieje słowiańskiego aspektu to proces skomplikowany i nie do końca zbadany. Szczególnie pouczająca jest lektura artykułu T. Skuliny<sup>45</sup>, który na bogatym materiale unaocznia, jak żłudna jest kompetencja językowa współczesnego Polaka. Czasowniki z dzisiejszego punktu widzenia dokonane jeszcze w XVI wieku miały wartość imperfektywną, np. *tchnąć, tknąć, stworzyć, dojrzeć, nachuchać* i wiele innych, długa jest też lista czasowników ambiwalentnych co do aspektu (por. *omieszkąć, pojmać, przeczytać, ranić*). Powyższe sprawia, że zdecydowałam się osłabić kategoryczność sądów zawartych w artykule *Trwałość i zmienność w systemie słowotwórczym*<sup>46</sup>. Twierdziłam tam, że staropolszczyzna przejawiała zdolność tworzenia nazw wykonawców czynności i nazw środków czynności od czasowników dokonanych. Traktowałam tę właściwość jako jedną z ważniejszych różnic w systemie derywacyjnym, współcześnie bowiem obie kategorie tworzy się od podstaw niedokonanych, nieliczne zaś derywaty wywodzące się od podstaw dokonanych można traktować jako relikty przeszłości.

Modyfikacja powyższej tezy polega na częściowej rezygnacji z orzekania o wartości aspektowej staropolskich podstaw nazw wykonawców czynności i nazw środ-

<sup>40</sup> Tenże: *Czas i aspekt w językach indoeuropejskich*. W: Tenże: *Studia językoznawcze...*, s. 318–321.

<sup>41</sup> Tamże, s. 318.

<sup>42</sup> *Pochodzenie słowiańskich aspektów czasownikowych*. W: Tenże: *Studia językoznawcze...*, s. 434–438.

<sup>43</sup> Tamże, s. 435.

<sup>44</sup> C. Piernikarski: *Tendencje rozwojowe aspektu czasownika w języku polskim*. W: „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”. T. 7. Warszawa 1967, s. 65–74.

<sup>45</sup> T. Skulina: *O aspekcie czasowników w słowniku Jana Mączyńskiego*. W: „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu”. *Filologia*. T. 3. Poznań 1959, s. 109–152.

<sup>46</sup> Artykuł w tomie dedykowanym Profesorowi Marianowi Kucale (Kraków) [w druku].

ków czynności. Proces krystalizowania się opozycji aspektowej sprawia, że w wielu formacjach mutacyjnych następuje zrywanie związku formalnego między derywatem a podstawą, oczywiście wtedy, kiedy pień derywatu utrwalił jakieś cechy formalne (fonetyczne bądź morfologiczne), sygnalizujące aspekt dokonany, np. *obrońca, skazacz, złamacz, rozwora* od *roztworzyć, poszycie, osłona*. Możliwość modyfikowania wartości aspektowej za pomocą przyrostka tematycznego sprawia, że o ile nie ma wyżej zasygnalizowanych przeszkód, perfektywną postać czasownika zastępujemy drugim członem opozycji, co jest szczególnie widoczne w derywatach na *-ciel*, zmieniających wskutek tego postać formantu na *-iciel*, por. *wzgardziciel* od *wzgardzić* a *wzgardzać*, *nauczyciel* od *nauczyć*, potem *nauczać*, *pocieszyciel* od *pocieszyć*, potem *pocieszać*. Jest to jeden z przejawów reinterpretacji, o której pisałam we wcześniejszym rozdziale. Reinterpretacja ta nie powoduje przejścia z jednej kategorii słowotwórczej do drugiej (poprzednio o takich reinterpretacjach była mowa). Jej efektem może być zmiana postaci formantu, może też dojść do zerwania jedności morfemów rdzennych.

Modyfikując pierwotne stanowisko w kwestii aspektu, zaznaczyłam, że tylko częściowo rezygnuję z orzekania o wartości aspektowej staropolskich czasowników. Są bowiem takie nazwy wykonawców czynności, których znaczenie mieści całościowy ogląd sygnalizowanej czynności (wraz z zakończeniem), można zatem widzieć u ich podstaw czasowniki perfektywne, por.: *podkupień* ‘ten, co ubiegł drugiego przy kupnie’ od *podkupić*; *poręczyciel* ‘ten, kto sporządził testament’ od *poręczyć*, *poręczać*; *wkupień* ‘ten, co się wkupił (...)’ od *wkupić (się)*; *wychodzień* ‘ten, kto wyszedł, opuścił swój kraj’ od *wychodzić*; *przechrzta* ‘ten, kto przyjął chrzest, porzuciwszy swoją religię, szczególnie Żyd’ od *przechcić*, *przekrzcić (się)* (L), także *odkupiciel*, *stworzyciel*, *zbawiciel*<sup>47</sup>. Dla przytoczonych derywatów można przyjąć dokonaność podstaw, aktualny zatem jest sąd, że staropolszczyźnie obce było ograniczenie derywacji do podstaw niedokonanych. Pierwotne derywaty powstałe od czasowników dokonanych lub też podlegających w późniejszym okresie perfektywizacji zanikają albo też przekształcają motywację z dokonanej na niedokonaną. Jest to szczególnie widoczne w nazwach wykonawców czynności, nazwach środka czynności oraz nazwach miejsc.

Warto zadać pytanie: Jaki był zasięg wskazanego procesu reinterretowania podstaw słowotwórczych z dokonanych na niedokonane? W tabeli zamieszczono mocniejsze frekwencyjnie typy staropolskich nazw wykonawców czynności, w których dokonaność podstaw została oceniona z perspektywy współczesnego języka polskiego. Wykaz obejmuje derywaty współcześnie funkcjonujące, np.: *uzdrowiciel*, *obrońca*, *przestępca*, jak i te, które wycofały się, por.: *należca*, *obdarca*, *obmówca*, *ochłódca*, *odpowiedźca*.

Produktywnością cieszyły się w rozwoju polszczyzny te formanty, które łączyły się z czasownikami o określonych cechach morfologicznych, co wiązało się z aspektowym charakterem czasownika. Do takich formantów zaliczyć można *-acz* – na 96

<sup>47</sup> Inaczej ma się rzecz z synonimicznymi derywatami *mordarz*, *mołdarz*, *morderz* i *mordacz* ‘morderca, zabójca’. Ich znaczenie jest także dokonane, ale są to niemieckie pożyczki.

Formant	Od dzisiejszych dokonanych	Liczba wszystkich formacji
-ca	70 (48%)	145
-acz	9 (6,5%)	96
-(i)ciel	42 (70%)	60
-nik	9 (13%)	66
-ec	4 (16%)	20
-ø męskie	5 (38%)	13
-eń	5 (62%)	8
Razem	144 (35%)	408

formacji jedynie 9 można uznać za pochodne od czasowników w postaci dokonanej, por.: *skazacz*, *złamacz*, *wysłuchacz*, *rozczytacz*, *rozważacz*. Aspektem tłumaczyć można osłabienie produktywności modelu z *-ca* oraz *-(i)ciel*, a także modelu z wykorzystaniem derywacji paradygmatycznej z zerem w rodzaju męskim.

Podobnie układają się stosunki między wartością aspektową podstaw w kategorii nazw środków czynności. Współczesne nazwy środka czynności tworzone są od czasowników niedokonanych<sup>48</sup>. Nieliczne formacje zdradzające dokonany charakter podstawy należą do słownictwa starego, sięgającego początków polszczyzny, por. *rozwora* od *roztworzyć*, *przepaska* od *przepasać*, *pożywienie* od *pożywić*, *poszycie* od *poszyć* '(...), pokryć czymś'<sup>49</sup>. Tymczasem w materiale staropolskim mamy dużo nazw środków czynności utworzonych od czasowników z dzisiejszego punktu widzenia dokonanych. Wskazują na to cechy fonetyczne derywatów (por. *pogródka* też *pl. tantum podgródki* 'jakaś drewniana konstrukcja regulująca poziom wody poruszającej koło młyńskie' od *pogrodzić*), a także morfologiczne, tzn. postać czasownika z prefiksem (*omazanie*, *obmazanie* 'tynk' od *omazać*; *obmazać*; *ostrożenie* 'ogrodzenie, płot' od *ostrożyć* 'ostrożeniem czyli ostrogiem obwieść'; *pomiotło* 'miotła na długim kiju, czy też sam kij służący do usuwania żaru i popiołu z pieca piekarskiego' od *pomieść*). Trudno podać szczegółowe dane liczbowe. Ale nawet gdy zakreślimy klasę derywatów motywowanych czasownikami dokonanymi tylko na podstawie cech fonetycznych i morfologicznych, udział ich sięga 30% i należy uznać, że jest znaczny.

Jak ukazano to przy omawianiu nazw wykonawców czynności, charakter gramatyczny podstawy słowotwórczej zazwyczaj determinuje wybór formantu. Tak też było w wypadku nazw środków czynności. Derywaty, u których podstaw stał czasownik dokonany (z dzisiejszego punktu widzenia), mieszczą się zazwyczaj w klasach typowych dla nazw czynności, mają zatem przyrostki *-nie*, *-enie*, *-cie* oraz

<sup>48</sup> *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia...*, s. 353.

<sup>49</sup> Niektóre z nich uległy częściowej leksykalizacji, inne traktowane są jako motywowane – wszak utworzenie parafrazy słowotwórczej z czasownikiem dokonany jest możliwe, jeśli dodamy do parafrazy wyrażenie modalne, np. *pokrycie* 'coś, czym można / da się pokryć dach'.



należą do grup utworzonych za pomocą derywacji paradygmatycznej z zerem i z -a w mianowniku, np. *opasanie* 'to, co służy do przepasywania, pas (...)' od *opasać*; *oprawienie* 'ozdoba, wyposażenie' od *oprawić*, *oprawić się* 'ozdobić'; *osidlenie* 'sidła, pułapka' od *osidlić* 'usidlić, (...)'; *spięcie* 'ozdobna sprzączka, klamra' od *spiąć*; *przekaz* 'przeszkoda' od *przekazić* 'zagrozić przeszkodą, zamknąć', 'przeszkodzić'; *osłona* 'to, co broni, chroni' od *osłonić* (*się*). Przykłady z innymi formantami są rzadkie, często mają charakter wręcz jednostkowy, trudno też związać je jakąś znamioną cechą. Podaję zatem przykładowo: *obwiązłość* 'krażel u kądzieli' od (*obwiązać*), *obwiązać*; *prześleń* 'krażek gliniany, kamienny lub metalowy, nakładany na wrzeciono dla jego obciążenia przy przędzeniu' od *prząść*; *umywałko* 'naczynie na wodę do mycia' od *umywać*; *wstępień* 'lekkie obuwie (...)' od (*wstąpić*), *wstąpić*; *zastawisko* od *zastawić*.

Widzimy zatem, że nazwy środków czynności powstałe od czasowników perfektywnych miały te wyznaczniki formalne, które w staropolszczyźnie były bardzo liczne w kategorii nazw czynności. Tymczasem w języku współczesnym są to typy jedynie „dość liczne”, mieszczące się w przedziale od 20 do 100<sup>50</sup>. Niewykluczone, że właśnie aspekt stanowił jeden z tych czynników, które spowodowały ograniczenie produktywności typów na -*nie*, -*enie*, -*cie* oraz utworzonych w drodze derywacji paradygmatycznej w kategorii nazw środka czynności.

Jeszcze wyższy procent podstaw dokonanych z dzisiejszego punktu widzenia (114 na 223 przykłady, tj. ponad 50%!) wskazać można wśród odczasownikowych nazw miejsc. Są to najczęściej derywaty powstałe wskutek derywacji semantycznej, mające zatem te same wykładniki formalne co nazwy czynności, por. znane dziś, choć z zaburzoną czasami motywacją: *osada* 'główne osiedle (...), wieś (...)' od *osadzić*; *osiedle* 'zagroda, zabudowania chłopskie (...)' od *osiedlić*; *wygon* 'pastwisko', 'droga do wypędzania bydła na pastwisko' od *wygonić* (*L*); *poręba* 'miejsce, gdzie wyrąbano las' od *porąbać*; *ujście* czy *uszczie* 'ostatni odcinek rzeki lub potoku wpadającego do innej rzeki, jeziora lub morza', 'wypływ wody, źródło wody' od *ujść*; *wejście* czy *weszcie* 'miejsce, którym można wejść do pomieszczenia lub na jakiś teren, wchód, otwór' od *wejść*; a także wycofane z użycia: *obręba* 'cała zagroda chłopska' od *obrębić*; *osiedlenie* 'zagroda, zabudowania chłopskie (...)' od *osiedlić*; *ochłodzenie* 'miejsce chłodne, miejsce orzeźwienia' od *ochłodzić*; *odpocznienie* 'miejsce pobytu, odpoczynku' od *odpoczywać*; *osutki pl. tantum* 'teren, gdzie się ziemia obsunęła' od *osuć się* (*SXVI*); *otworzenie* 'otwór, szpara' od *otworzyć*; *pochrona* 'skład, schowek' od *pochronić*.

Dotąd była mowa o tych kategoriach mutacyjnych, które w historii języka polskiego wykształciły się jako twory pochodne przede wszystkim od podstaw niedokonanych. Inaczej ma się rzecz z nazwami rezultatu i obiektu czynności. I tak, aspekt nie miał żadnego znaczenia w kształtowaniu się kategorii rezultatów czynności. Zarówno w staropolszczyźnie, jak i w języku współczesnym u podstaw tych nazw są czasowniki niedokonane oraz dokonane (por. *mowa* i *przemowa*; *rycie* i *obrycie*). Fakt ten nie dziwi, jeśli weźmie się pod uwagę specyfikę roli semantycznej rezulta-

<sup>50</sup> *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia...*, s. 353.

tu – jak pisał M. Grochowski, wyrażenia reprezentujące wytwór czynności „nie są właściwymi argumentami predykatu, ponieważ nie mogą być zastąpione przez indeksy (nie można wskazać na obiekt, który nie istnieje). Aczkolwiek wyrażenia reprezentujące wytwór czynności zajmują pozycję syntaktyczną właściwą argumentom, powinny być traktowane jako elementy predykatywne, zawarte w strukturze czasowników kreatywnych.”<sup>51</sup> Zapewne specyficzny charakter owej roli sprawił, że wśród kategorii mutacyjnych nazwy rezultatów nie zostały objęte ogólnym procesem rugowania derywatów od czasowników dokonanych.

Proces reinterpretacji spowodowanych przemianami aspektowymi obojętny był także dla nazw obiektów czynności. Jak piszą R. Grzegorzczkowska i J. Puzynina, granica między nazwami rezultatów a nazwami obiektów nie jest ostra. „Wątpliwości powstają w wypadku derywatów takich jak *odmrożenie* (‘odmrożona skóra’, tj. N OB, czy też ‘zmiany powstałe na skórze wskutek odmrożenia’, tj. N RES), *zwalisko* (‘zwalone kamienie, cegły, skały’, tj. N OB, czy też ‘stos, kopiec powstały wskutek zwalania się kamieni’ lub tp.); podobnie *oparzenie*, *oparzelina*, *obsuwisko* i in. są to wypadki neutralizacji opozycji między tymi dwiema kategoriami.”<sup>52</sup>

---

<sup>51</sup> M. Grochowski: *Środek czynności w strukturze zdania. Narzędzie, substancja, materiał*. Wrocław 1975, s. 38.

<sup>52</sup> *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia...*, s. 348.

## 2. Derywaty synonimiczne względem podstawy słowotwórczej

Jednym z większych niebezpieczeństw w interpretacji materiału diachronicznego jest nie tylko opieranie się na kompetencji współczesnego użytkownika języka, ale też wnioskowanie o funkcjach formantów i kształtowanych za ich pomocą klas na podstawie funkcjonującego obecnie paradygmatu naukowego. Współczesne słowotwórstwo ma charakter głównie taksonomiczny – za wszelką cenę staramy się przypisać formantowi jakąś funkcję, choćby tylko stylistyczną. Dobra znajomość języka ułatwia taką procedurę, co w efekcie daje klasy słowotwórczo-semantyczne, naznaczone formalnym elementem, ale wydzielane głównie na zasadzie semantycznej. Przy takim postępowaniu marginalnie traktuje się pary typu *grusza : gruszka, marchew : marchewka, miś : misiek, nać : natka, strona : stronica, suknia : sukienka, wieś : wioska*. Choć nikt dokładnie nie badał zakresu zjawiska, przyjmuje się, że takie pary należą do rzadkości. K. Waszakowa, omawiając rzeczowniki z formantami obcymi, pisze: „Podobnie jak w derywatach rodzimych funkcja strukturalna rzadko bywa jedyną (wyłączną) funkcją rzeczowników z formantami obcymi. Sporadycznie pełnią ją sufiksy: <-at> (por. pary wyrazów o tym samym znaczeniu: *problem // problemat, charyzma // charyzmat*), <-ika // -yka> (por. *ergonomia // ergonomika, farmaceutyka // farmacja, rytmika* (np. *wiersza // rytm*), <-ura> (np. *korekta // korektura*), <-izm // -yzm> (por. *anarchizm // anarchia*).”<sup>1</sup> Zapewne założenie marginalności zjawiska w systemie derywacyjnym spowodowało, że nikt nie zajął się, jak dotąd, głębszymi studiami nad derywatami tautologicznymi w polszczyźnie historycznej. Na tym tle wyróżnia się artykuł M. Pastuchowej: *O pewnej funkcji sufiksu „-ek” w staropolszczyźnie*<sup>2</sup>, sygnalizujący szeroki zakres derywacji synonimicznej względem podstaw słowotwórczych.

<sup>1</sup> K. Waszakowa: *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne obce*. Warszawa 1994, s. 219.

<sup>2</sup> W: „Prace Językoznawcze”. T. 22: *Studia historycznojęzykowe*. Red. A. Kowalska. Katowice 1994, s. 78–84.

Skala omawianego zjawiska jest duża w staropolszczyźnie – naliczyłam prawie 500 derywatów, które można uznać za synonimiczne względem podstawy słowotwórczej. Jeżeli nawet w niektórych wypadkach mylą się w ocenie stosunków fundacyjnych, liczba „pewnych” tautologii jest na tyle poważna, że problem staje się istotny dla historyka języka. To jedna z ważniejszych różnic między przeszłością a teraźniejszością. Zjawisko neutralnej funkcji morfemów, które w języku ogólnym wnoszą deminutywność, odnotowuje się często w gwarach<sup>3</sup>.

Zakres pustki funkcyjnej jest największy w tych klasach, które traktowane są jako pierwotnie zdrabniające bądź ekspresywne, a mianowicie: *-ka*, *-ek*, *-ec*, *-ica*. I tak, wśród formacji na *-ka* aż 92 (nie licząc nazw przyrodniczych) można na podstawie definicji słownikowych uznać za synonimiczne względem podstawy słowotwórczej, derywaty na *-ek* ukazują klasę aż 111 formacji tautologicznych, wśród derywatów na *-ica* jest ich 52, na *-ec* – 32. Oczywiście można dyskutować zasadność definicji słownikowych, doszukiwać się jakichś śladów deminutywności czy ekspresji, ale cyfry dobitnie pokazują, że jeśli nawet w ocenie niektórych derywatów jest błąd, problem istnieje i wart jest uwagi. Formacje synonimiczne względem podstawy słowotwórczej często zdarzają się w zbiorze nazw przyrodniczych, por. *gorczyznik* ‘gorczyca jasna’ od *gorczyca*; *grzybnik* ‘lilia wodna’ od *grzybie*; *kadzidlnik* ‘*Melittis melissophyllum* L.’ od *kadzidło*; *mietelnica* oraz *mietlica* ‘chwast zbożowy, tzw. miotła, i jego nasiona’ od *miotła*; *szczyrzyca* ‘szczyr roczny’, ‘szarłat pospolity’ od *szczyr*. Charakter tych nazw, mających znamiona terminów, zwłaszcza zaś charakter tekstów, z jakich pochodzą, każe odrzucić podejrzenie, że formant ma znaczenie deminutywne czy ekspresywne.

Wiadomo, że większość tekstów staropolskich to tłumaczenia. Autorzy *SStp*, ustalając wartość leksemu, kierowali się odpowiedniością z oryginałami i w większości wypadków sygnalizują deminutywność wtedy, kiedy sygnał o małości zawiera oryginał. Jest tylko jedna możliwość nagromadzenia deminutywów – stylistyka. Jak dotąd nikt nie udowodnił, że teksty staropolskie mieszczą większy ładunek ekspresji (ekspresja zazwyczaj związana jest z deminutywnością) niż ich oryginały. Wydaje się to zresztą niemożliwe – wszak wzorowaliśmy się wówczas na tekstach obcych, głównie łacińskich, szukając dopiero własnych środków wyrazu.

Rzadko zdarza się, aby jakieś zjawisko językowe można było wyjaśnić, przyjmując jedną tylko przyczynę. Zazwyczaj jest ono spowodowane splotem wielu czynników sprawczych; niejednokrotnie nie sposób wytyczyć ostrych granic między nimi. Niniejszy tekst zawierać będzie różne propozycje interpretacji, przynajmniej niektórych grup derywatów tautologicznych.

---

<sup>3</sup> B. Kreja: *O tzw. derywacji wstecznej odrzeczownikowej we współczesnym języku polskim*. W: „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”. T. 9. Warszawa 1970, s. 83–84.

## 2.1. Przyczyny natury słowotwórczej

1. Do najwyrazistszych przyczyn powstawania tautologicznych par słowotwórczych zaliczyć można wzmocnienie jednego z elementów semantycznych znaczenia realnego leksemu. Chodzi o takie elementy znaczeniowe, które odpowiadają słowotwórczym znaczeniom kategorialnym. Oczywiście, owo wzmocnienie można obserwować wówczas, gdy kategorię słowotwórczą cechuje duża wyrazistość formalna. Jak współcześnie, tak i w staropolszczyźnie do klas takich zaliczyć można nazwy miejsc, nazwy wykonawców czynności, nazwy istot młodych oraz nazwy żeńskie<sup>4</sup> (w odróżnieniu od współczesnej polszczyzny mniejszą wyrazistość miały nazwy narzędzi).

W staropolszczyźnie nazwy miejsc często wiązały sufiksy *-isko*, *-iszcze*, *-ica*, *-nica*. Ale w materiale odnajdujemy leksemy, które mimo iż w podstawie mieściły znaczenie miejsca, wiązały sufiks naznaczony lokatywnością, włączając się w ten sposób do klasy *nomina loci*, przynajmniej strukturalnie. Oto przykłady: *sień* obok *sienica* ‘przedsionek, portyk’, ‘dom’; *kram* obok *kramnica* ‘budka targowa, kram, sklep’; *gumno* obok *gumnisko* ‘podwórze gospodarcze, szczególnie część przeznaczona do przechowywania zboża w snopach, ze stodołą czy stogiem, także miejsce przeznaczone do młócenia (boisko, klepisko)’; *staw* obok *stawisko* i *stawiszcze* ‘staw albo miejsce, gdzie był staw’; *uchyle* obok *uchylisko* ‘miejsce schronienia’. Ciekawe są przykłady: *oblecznica* od *oblecznia* ‘miejsce do ubierania się’; *stаница* od *stajnia*, *stajen* ‘pomieszczenie dla zwierząt domowych, stajnia’ – mimo iż podstawa słowotwórcza była typowym odczasownikowym *nomen loci*, została wzmocniona sufiksem *-ica*, dającym w efekcie właściwą dla staropolszczyzny postać lokatywną *-nica*.

Sposób definiowania w *SSp* mógł – z jednej strony – w niektórych wypadkach dać powody do nadmiernego pomnożenia derywatów synonimicznych względem podstawy słowotwórczej. Z drugiej jednak strony sposób interpretacji w niektórych klasach zadecydował o szukaniu motywacji innej niż dającej efekt tautologii. I tak np. w klasie formacji na *-ec* niektóre formacje motywowane przymiotnikiem można by traktować jako pochodne od zsubstantywowanych nazw osobowych: *bliźniec* ‘bliźniak’ od *bliźni*; *poddaniec* ‘mieszkaniec państwa, człowiek osiadły na terytorium podległym pewnej władzy’ od *poddany*; *uczennik*, *uczenik* ‘ten, kto się uczy (...)’, ‘uczony’ od *uczony*; *wygnaniec* ‘ten, który został wypędzony, zmuszony do opuszczenia jakiegoś miejsca’, ‘zbieg, uchodźca, odstępca’, ‘przybysz z innego kraju, cudzoziemiec’ od *wygnany*; *zbieglec* od *zbiegły* ‘ten, kto zbiegł’. Jeśli wziąć pod uwagę dużą skłonność do substantywizacji przymiotników w staropolszczyźnie, taka interpretacja jest możliwa. Byłby to przykład na wzmocnienie wartości kategorial-

---

<sup>4</sup> Wyraziste też na ogół były – i są – nazwy czynności oraz nazwy cech; te jednak, jako prezentujące kategorie transpozycyjne, nie wchodzą w zakres naszych rozważań.



nej rzeczowników poprzez dołożenie charakterystycznego dla nazw wykonawców czynności sufiksu *-ca*. Warto w tym miejscu wspomnieć o pojawiających się w XVI wieku derywatach *bluźnierca*, *morderca* (później *szyderca*), genetycznie pochodnych od *bluźnierz*, *morderz*, *szyderz*<sup>5</sup>, powstałych zatem przez nałożenie znamienego morfemu dla nazw osobowych subiektów na podstawy naznaczone morfemem *-erz*, funkcjonującym już w staropolszczyźnie (9 przykładów nazw wykonawców czynności: *barwierz*, *bluźnierz*, *falszeryz*, *farbierz*, *fryjerz*, *pasterz*, *szermierz*, *szpiegierz*, *szpieglerz*).

Być może tu należy upatrywać „kariery” sufiksu *-owiec*. Sufiks *-ec* mógł wzmacniać znaczenie zsubstatywizowanego osobowego derywatu. Procesy reinterpretacyjne spowodowały „przeskok” do podstawy rzeczownikowej, co w efekcie dało *-owiec*. Tak więc: *wojskowy* (przymiotnik) → *wojskowy* ‘żołnierz’ → *wojskowiec* tautologiczne do *wojskowy* → reinterpretacja dająca w efekcie formant *-owiec* (wzięte ze *Słownika Lindego*). Mamy tu zatem ciekawy przykład na nakładanie się dwóch procesów: z jednej strony wzmacnianie znaczenia kategoriałnego, z drugiej – reinterpretację. To samo można odnieść do formantu *-nik*, por. *biedny* → *biedny* (rzeczownik) → *biednik* – potem „przeskok” i uzyskujemy ‘ktoś (*-nik*), kto cierpi *biedę*’. Podobnie daje się zinterpretować formant *-owicz*. W staropolszczyźnie było *-icz* odczasownikowe (*biedzicz*). Jeśli *-icz* dodać jako tautologiczne do derywatu powstałego wskutek substatywizacji, uzyskujemy po „przeskoku” *-owicz*.

Wiadomo, iż w klasie prasłowiańskiej deklinacji na *-ę* mieściły się rzeczowniki nacechowane deminutywnością. Dziwi zatem częste dołączanie sufiksu *-ątko* do tych właśnie rzeczowników, por. *bliźniątko*, *dzieciątko*, *jagniątko*, *kurzątko*, *niewowlątko* itd. (w sumie 10 przykładów), co w efekcie daje pary synonimiczne. Można przyjąć, że formant *-ątko* w tej klasie rzeczowników podkreślał leksykalne znaczenie podstawy słowotwórczej.

Wariantem sufiksu *-ik* była w staropolszczyźnie postać *-czyk* (przykłady: *kuśnierczyk*; *malarczyk*; *młynarczyk*; *siodlarczyk*; *stolarczyk*; *szklarczyk*). Formant ten oznacza nazwy uczniów lub synów utworzonych od nazw zawodów, mieści zatem znaczenie niedorobłości. Rozkład sufiksu *-czyk* na morfemy pozwala wyodrębnić morfem *-ek*, który w staropolszczyźnie umożliwiał także tworzenie nazw istot młodych – sufiks *-czyk* byłby zatem efektem nałożenia morfemu wzmacniającego znaczenie kategoriałne podstawy słowotwórczej. Oczywiście, podana tu interpretacja ma jedynie wartość hipotezy, bo brak w materiale staropolskim postaci typu *\*kuśnierzek*, *\*malarzek* itd.

W książce, z której czerpię materiał językowy, twory typu *orędowniczka*, *dworniczka*, *diedziczka* wywodzone są od podstaw męskich: *orędownik*, *dwornik*, *diedzic*<sup>6</sup>. Ale wskazany typ nazw żeńskich można również wywodzić od podstaw: *orędownica*, *dwornica*, *diedzica* (znaczenia identyczne, w sumie 10 przykładów).

<sup>5</sup> F. Pełowski: *Odczasownikowe nazwy wykonawców czynności w polszczyźnie XVI wieku*. Wrocław 1974, s. 84, 275.

<sup>6</sup> *Słowotwórstwo języka doby staropolskiej. Przegląd formacji rzeczownikowych*. Red. K. Kleszczowa. Katowice 1996, s. 112–113.

Można zatem przyjąć, że powstałe w drodze derywacji paradygmatycznej nazwy żeńskie uzyskują wyrazistość kategoriałną poprzez przydanie im morfemu *-ka*.

2. Drugą przyczyną natury słowotwórczej w mnożeniu tworów typu tautologicznego mogło być dążenie do wyszczególnienia jednego ze znaczeń polisemicznej podstawy słowotwórczej. Daje się zauważyć, że czasami formanty wprawdzie nie wnoszą nowego znaczenia, ale tworzą leksem odpowiadający tylko jednemu ze znaczeń swej podstawy słowotwórczej. Przykładów jest wiele: *juszka* podobnie jak *ju-cha* oznaczała 'zupę przyrządzaną z krwi zwierzęcej', ale leksem *ju-cha* znaczył jeszcze 'sok roślinny'; *łapa* w staropolszczyźnie mieści 2 znaczenia: jedno '(...) pułapka' przejmuje *łapica*, drugie zaś 'zbój, rabuś' – *łapka*; *łoże* miało 3 znaczenia 'łóżko, legowisko lub posłanie (...)', 'obsada osi koła młyńskiego' oraz 'zagłębienie terenu, w którym zbiera się woda, np. rzeki lub stawu, łożysko wody', *łożysko* przejmuje tylko ostatnie znaczenie; *pamięć* to nie tylko jak *pamiętka* 'wspomnienie, przypomnienie', ale także 'dzieje, kroniki, historia'; *pas* to nie tylko jak *pasek* 'długi a. wąski kawałek tkaniny lub skóry, przewiązany nad biodrami, (...)', '(...), rzemień', ale ponadto 'część ciała, miejsce wokół tułowia nad biodrami'.

Warto jednak w tym miejscu poczynić uwagę natury ogólnej. W analizie historycznojęzykowej należy być ostrożnym przy stosowaniu wniosku na podstawie braku jakiejś jednostki czy też znaczenia danego leksemu. Rozpatrując jednostki współczesnego języka, dysponujemy wieloma poświadczeniami ich użycia, możemy też wspomóc się intuicją językową, co umożliwi jasną ocenę, w jakim przypadku mamy do czynienia ze znaczeniem kontekstowym jednostki, a w jakim – leksykalnym. Rzetelność leksykografa-historyka nie pozwala na daleko idące uogólnienia przy ustalaniu znaczeń odnotowanego raz czy 2 razy leksemu. Aby pozostać w zgodzie z prawdą, trzeba umieszczać takie znaczenie, jakie wynika ze skąpego kontekstu. I dlatego trudno czasami orzekać, czy wyraz-derywat miał tylko znaczenie utrwalone w zachowanych tekstach, czy też obok wskazanego funkcjonowało inne jego znaczenie, powielające polisemię podstawy słowotwórczej.

3. Duża liczba par synonimicznych ma z pewnością źródło w zderzeniu się 2 równoległych derywatów, przy czym niejednokrotnie trudno orzekać, które z tych par faktycznie są przypadkową relacją (homonimami słowotwórczymi), a które zostały utworzone na wzór istniejących par (w których formant pełni funkcję tylko strukturalną). Chodzi tu szczególnie o derywaty powstałe w drodze zmiany paradygmatu, pełniące identyczną funkcję jak te, które zostały utworzone za pomocą derywacji sufiksalnej.

Najwięcej przykładów, bo aż 25, obrazuje rywalizację z derywacją paradygmatyczną na *-a*. Dominuje tu sufiks *-ka* (9), potem *-stwo* (4), *-ica*, *-iwo* (po 3), *-ek*, *-izna* (po 2), a ponadto jednostkowo pojawiają się sufiksy *-uch*, *-ono*. Istotne dla naszych rozważań są zatem tylko derywaty na *-ka* współfunkcjonujące z *-a*: *grządkka* 'drażek (...)' od *grząda*; *kropka* 'kropła' od *kropia*; *łapka* 'zbój, rabuś' od *łapa*; *oponka* 'zasłona, kotara, kobierzec' od *opona*; *pęporzezka* 'położna, kobieta pomagająca przy porodzie' od *pęporzeza*; *piłka* 'narzędzie do obrabiania metali, pilnik' od *pila*; *pozłotka* 'blaszka złota' od *pozłota*; *przeskórka*, *przyskórka* 'poniżenie, zniewaga' (być może rzeczownik motywowany jest rzeczownikiem *przeskora* 'poni-

żenie, zniewaga'); *strzałka* 'pocisk wypuszczony z łuku (...)' od *strzała*; *duszyca* 'dusza, anima' od *dusza*. Wydaje się, że można je śmiało traktować jako tautologiczne. Jedność rodzaju gramatycznego mamy też w tworach na *-ica*: *potrzebizna* 'to, czego brak się odczuwa, co jest niezbędne, (...) środki do życia', 'konieczność jakiegoś działania', 'ciężkie położenie, stan niezadowolający (...)', 'interes, sprawa, rzecz do załatwienia'; *przekorzyzna* 'zniewaga, obelga, wzgarda', co również pozwala traktować je jako derywaty synonimiczne względem podstaw *potrzeba* oraz *przekora*. Synonimiczne wobec swoich podstaw są też chyba derywaty na *-stwo*, choćby ze względu na jednolitość funkcji – są to abstrakta (*nomina actionis*): *rękojemstwo* 'poręczenie rękojemcy' od *rękojmia*; *nawalstwo* 'gwałtowność, burzliwość, silny napór' od *nawał*, *nawała*; *niewolstwo* 'brak wolności, zależność (...), poddaństwo', 'wygnanie' od *niewola*; *pożostwo* 'podpalenie, (...)' od *pożoga*. Derywaty na *-ek*, *-uch*, *-ono* są raczej homonimami słowotwórczymi, powstałymi niezależnie od siebie – świadczy o tym zmiana rodzaju gramatycznego, por. *napłotek* czy *napłatek* 'kawałek ziemi przylegający i będący dodatkiem do głównej posiadłości' obok *napłata*; *popłatek* 'podatek, opłata' obok *popłata*; *miedzuch* 'miedza (...)' obok *miedza*; *przędzono* 'określona ilość nici, pasmo lub motek nici określonej wielkości' od *prząść* (wtedy nazwa narzędzia) albo od *przędza* (wtedy derywat tautologiczny). To samo odnosi się do derywatów na *-iwo*, ale z innych powodów – w tej klasie mieszczą się przede wszystkim formacje odczasownikowe, por. *warzywo* 'gotowany pokarm, np. kasza, zupa mączna' od *warzyć*; *przędziwo* od *przędza*; *jedziwo* od *jedza*.

Przyjęcie synonimicznego charakteru relacji typu *oponka* : *opona* tłumaczy genezę i przyczynę rozprzestrzeniania się formantów *-ka* i *-ek* w funkcji transpozycyjnej. W staropolszczyźnie niewiele było nazw czynności na *-ka* – zaledwie kilkanaście, przy czym niektóre z nich (*gadka* 'waśń, kłótnia' od *gadać*; *posada* 'obowiązek trzymania straży przez chłopów w grodach' od *posadzić*; *umówka* 'wymówka, rzekoma przyczyna' od *umówić*; *wymówka* od *wymówić (się)*) można by traktować jako synonimiczne względem odpowiadających im funkcyjnie i motywacyjnie: *gada*, *posada*, *umowa*, *wymowa*. Można zatem przyjąć, że tendencja do usuwania tautologicznych, czyli redundantnych elementów typu *gada* : *gadka* spowodowała wyemancypowanie się i rozprzestrzenianie formantu *-ka* w funkcji transpozycyjnej – wystarczyło „podłożyć” motywujący czasownik. Przykładów na reinterpretację znaleziono w materiale staropolskim bardzo dużo i wydaje się, że jest to jeden z głównych czynników przewartościowań w systemie słowotwórczym.

To samo odnosi się do sufiksu *-ek* tworzącego nazwy czynności. Nazw czynności na *-ek* odnotowano 19, przy czym 2 z nich: *działek* 'czynność podziału ziemi' i *występek* 'przewinienie, przestępstwo, czyn karygodny' od *wystąpić* można traktować jako tautologiczne względem *dział* i *występ*. Jeżeli zatem przyjmujemy, że niektóre semantyczne nazwy czynności to derywaty strukturalne pochodne od rzeczowników, łatwo wyobrazić sobie ciężenie do reinterpretowania – skoro leksem jest semantycznie nazwą czynności, u jego podstaw winien stać czasownik.

Za poprawnością rozumowania dodatkowo przemawia brak nazw czynności w typie nijakim na *-ko* – wprawdzie wśród typów paradygmatycznych spotykamy

nazwy czynności rodzaju nijakiego (por. (*gusło*)<sup>7</sup>, *gusła*, *przemyto*, *osile*, *usile* ‘gwałt dokonany na kobiecie, zgwałcenie’, *przemierze*, *przymierze*, *rozsierdzie*, *rozzurze* ‘zepsucie, zło (moralne), grzech’ od *rozzurzać* ‘pobudzać do gniewu, drażnić’<sup>8</sup>), ale nazwy te nie wiązały strukturalnego morfemu *-ko*; nie mogło dojść do wyemancypowania nowego formantu.

## 2.2. Przyczyny natury fleksyjnej

Staropolszczyzna jest okresem, w którym doszło do znacznych przewartościowań w systemie deklinacyjnym rzeczowników. Wczesnoprasłowiańskie deklinacje, oparte na charakterystycznym przyrostku tematycznym, już w końcowej fazie wspólnoty prasłowiańskiej zatraciły wyraziste swoje pierwotne, formalne kryterium, przekształcając się na gruncie polszczyzny w system oparty na rodzaju gramatycznym. I choć, jak zwykle w języku, we wczesnym stadium wyodrębnionego języka polskiego ścierają się obie główne tendencje rozwojowe: dążenie do ekonomiczności i dążenie do uwydatnienia opozycji, w przypadku systemu deklinacyjnego rzeczowników dominuje ta pierwsza.

Wygodnym środkiem przyporządkowania rzeczownika do rodzajowych klas deklinacyjnych był morfem *-k-*, zdolny do przyjęcia 3 wartości rodzajowych (*-ka*, *-ek*, *-ko*). Status tego morfemu nie jest klarowny. Wprawdzie wszystkie opracowania diachroniczne podkreślają jego rolę w systemie słowotwórczym, ale jednocześnie temu właśnie morfemowi przypisuje się tzw. wartość ogólnostrukturalną, za pomocą tego właśnie morfemu włączane były do naszego systemu odmiany rzeczowniki obce – w takim zaś wypadku wypadałoby mówić o fleksyjnym charakterze morfemu *-k-*. Odmianę fonetyczną tego sufiksu stanowiło *-c-* (*-ce* obok *-ko*, *-ec* obok *-ek*, dla form żeńskich funkcjonowało *-ica*). Staropolskich przykładów stosowania *-k-* czy *-c-* przy adaptacji pożyczek jest wiele, por. w ramach *-ka*: *czapka*, *haftka*, *manolka* ‘kopaczka’, *szperka* czy *sperka*; w ramach *-ek*: *czepek* (por. też *czapka*), *cynek* ‘pięć oczek na kostce do grania’, *gagatek* (gr. łac. *gagates*) ‘czarna odmiana bursztynu’, *ganek* (pożyczka niemiecka *gang*), *gwarek* (pożyczka niemiecka *gewerke*), *kubek* (z niem. *kübel*), *opłatek* (z niem. *oblade* lub łac. *oblata*), *placek* (niemiecka pożyczka *platz*), *rynek* (niem. *ring*); w ramach *-ec*: *czepiec* (por. *czepek*), *kaganiec* ‘świecznik, lichtarz, koszyczek metalowy na świecę czy lampę, lampa’, *marzec* (z łac. *Martius*), *ochechulec* ‘postać mityczna, odpowiednik męski syreny’, *proporzec* ‘mniejsza chorągiew wojskowa, (...) będąca znakiem pewnej jednostki wojskowej’, ‘żagiel’ (to znaczenie wycofał),

<sup>7</sup> Taka postać w *SXVI*.

<sup>8</sup> Motywacja semantycznie niepełna.

*stykolec* ‘belka czy też łąta używana do robót budowlanych’, *taniec*; w ramach *-ica*: *kaplica*, *tablica*<sup>9</sup>.

Fleksyjnego charakteru morfemu *-k-* można też doszukiwać się w leksemach rodzimych – w mechanizmach przyporządkowania elementów klas schyłkowych do mocnych typów deklinacyjnych, tzn. do deklinacji *-o-*, *-jo-* oraz *-a-*, *-ja-*. Znamienne, że funkcyjnie puste morfemy z elementem *-k-* czy *-c-* dołączane są często do rzeczowników należących pierwotnie do V deklinacji spółgłoskowej. Szczególnie miejsce zajmuje tu postać sufiksu w rodzaju nijakim *-ko* – wszak V deklinacja obfitowała w rzeczowniki właśnie rodzaju nijakiego.

Omawiając problem wzmacniania znaczenia kategoryjnego, wspominałam o dołączaniu formantu *-qtko* do rzeczowników, których znaczenie realne mieściło cechę niedorostłości (typ *bliźniętko*, *dzieciatko*, *jagniątko*). Można by domniemywać, że nałożenie formalnego środka deminutywnego miało na celu wzmocnienie ekspresji. Ale w materiale spotykamy także inne tautologiczne derywaty od podstaw rodem z V deklinacji prasłowiańskiej. W 5 przypadkach derywaty mają przyrostek *-ec*: *cielec*, *koźlec*, *pierwieniec* ‘syn pierworodny, najstarszy’ od *pierwienię*, *szczeniec* oraz *źrzebiec*. Poza tym mamy po jednym przykładzie na *-ek* i *-ko*: *ciotek* oraz *dziecko*.

Dołączenie przyrostka pozwalającego na włączenie rzeczownika do najsilniejszych paradygmatów objęło też inne grupy klasy z V deklinacji: typ męski na *-eń-*: *pierścieniec* ‘pierścień’ od *pierścień*; typ na *-es-*: *ciałko*<sup>10</sup>; *oczko* (w zestawieniu *wołowa oczka pl. tantum* ‘rumian żółty’); *słówko* ‘litera’ od *słowo* ‘litera’; *uszko* (*pl. tantum uszka*, *uszki*) ‘jastrzębiec kosmaczek’ od *ucho bot*. I tu trzeba wymienić derywaty od prasłowiańskiego *matъ*: *matka* i *macica*. Co prawda w literaturze często przypisuje się im funkcję ekspresywną (zwłaszcza derywatowi *matka*), ale wobec innych formacji tego typu jest to chyba nadinterpretacja. Należy zastanowić się, czy miał rację S. Urbańczyk, pisząc: „*Dziewica* i *matka* były pierwotnie wyrazami zdrobniałymi i pieszczotliwymi, odpowiadały mniej więcej dzisiejszym *dzieweczka*, *matuchna*. W wieku XV odcień czułości pewnie się zatracił, im jednak wcześniej powstała *Bogurodzica*, tym bardziej był on wyczuwalny. Pewne jest, że w okresie rzekomych związków z literaturą cerkiewną użycie słowa *matka* było niemożliwe”<sup>11</sup>. Dodać można – było niemożliwe, bo nie działała jeszcze tendencja do porządkowania paradygmatów.

Na fleksyjną naturę niektórych sufiksów wskazuje też wariantywność form. O problemach tych pisałam już częściowo w artykule *Staropolskie pogranicza flek-*

<sup>9</sup> Por. też długą listę pożyczek z elementem *-k-* przytoczoną w artykule B. Krei: *O tzw. derywacji wstecznej odrzeczownikowej we współczesnym języku polskim*. W: „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”. T. 9. Warszawa 1970, s. 86–88.

<sup>10</sup> Taka postać rzeczownika występuje w zestawieniu *Boże Ciało* ‘święto (...)’, co wyklucza deminutywną funkcję sufiksu.

<sup>11</sup> W przypisie S. Urbańczyk pisze, że *mać* i *matka* mają wiele poświadczeń, ale zawsze jest tylko *Matka Boża*. Z tego wyciąga wniosek, że *mać* była „jakby wyrazem ludowym”. Zob. S. Urbańczyk: „*Bogurodzica*”. *Problemy czasu powstania i tła kulturalnego*. W: Tenże: *Prace z dziejów języka polskiego*. Wrocław 1979, s. 130.



*sji i derywacji*<sup>12</sup>, choć rozważania podporządkowane były innemu celowi, a mianowicie ustalaniu statusu jednostki leksykalnej (derywatu) wówczas, gdy formanty różnią się jedynie wartością tematu (twardy – miękki) albo rodzajem (typy *jajce* : *jajko*; *grzybień* : *grzybienie*). Bliższa analiza wykazuje, że wariantywana para często (odnotowałam 37 przykładów) odpowiada jednemu rzeczownikowi podstawowemu, przy czym między owym rzeczownikiem a derywatami mamy pustkę funkcyjną formantu, por. *stryjec*, *stryc* obok *stryjek*, *stryk* w relacji do *stryj*. Odnosi się wręcz wrażenie, że czasami rzeczownik podstawowy „szukał” odpowiedniej postaci, która by go w sposób jednoznaczny zaklasyfikowała do właściwego paradygmatu. Z innych przykładów warto wymienić: *stolec* obok *stolica* obok *stolek* ‘krzesło władcy, tron’ od *stół*; *łakotka* obok *łəkawica* obok *łəkawka* ‘coś, co ma kształt łuku, wygięcie, krzywizna, linia wężykowata (...)’ od *łəkawa*; *marchewka* obok *marchwica* od *marchew*; *tobolica* obok *tobołka* ‘torba, worek’ od *toboła*; *ławica* obok *ławka* ‘kładka przez wodę’ od *ława* (znaczenie motywowane w *SXVI*); *jabłonka* obok *jabłończyca* od *jabłoń*; *babina* obok *babka* od *baba*; *dworzec* obok *dworzysko* od *dwór*; *kitelek* obok *kitlica* ‘szata płócienna zwierzchnia’ od *kitla* albo *kitel*; *serpanek* obok *serpanka* ‘chustka na głowę, zawój’ od *serpan* itd. Podane tu przykłady na wahania fleksyjne można różnie tłumaczyć – niektóre przenoszą derywat z typu marginalnego (V deklinacji) do frekwencyjnie silniejszego, niektóre obrazują wariantywność w zakresie rodzaju gramatycznego czy typu odmiany (twarda – miękka), niektóre ukazują proces adaptacji pożyczki.

### 2.3. Inne przyczyny

Chciałabym zasugerować jeszcze 2 przyczyny dużego zakresu nazw tautologicznych w staropolszczyźnie, choć zdaję sobie sprawę z ich szkicowego charakteru i braku podpierających je mocnych argumentów.

1. Obserwując materiał, łatwo zauważyć, że sufiksy jedynie strukturalnie dołączane były przede wszystkim do leksemów jedno- i dwusylabowych. Wiadomo, że po zaniku jerów zachwiała się wartość prozodyczna wyrazów. Dołożenie formantu pozwalało zachować pierwotną liczbę sylab w wyrazie i być może stąd tak wiele pustych formantów z elementami *-k-* czy *-c-*, por.: *członek* – *człon*; *giezek* – *giez*; *kąsek* – *kęs*; *kistek* – *kiść*; *kwiatek* – *kwiat*; *listek* – *list*; *łęczek* – *łąg*; *matka* – *mać*; *stedzka*, *steżka* – *stdza*, *scdza*, *sdza* itd. Powyższą sugestię potwierdza fakt, że zjawisko bogatej tautologii słowotwórczej gaśnie mniej więcej w tym czasie, gdy giną inne komplikacje związane z rozwojem jerów.

<sup>12</sup> W: *Studia historycznojęzykowe* 2. Red. M. Kucała. Kraków 1996, s. 23–30.

2. Interesujące byłoby zbadanie omawianego zjawiska w języku czeskim (por. bohemizm *wieśnica* w relacji do *wieś*). Być może duży zakres formacji tautologicznych był efektem naśladowania wzorów czeskich. Niestety, praca S. Warchoła<sup>13</sup>, omawiająca na szerokim tle słowiańskim historię sufiksów z elementami *-k-* i *-c-*, ukierunkowana jest na deminutywną wartość owych sufiksów<sup>14</sup>. Moje rozważania zmierzały do udowodnienia, że w okresie staropolskim wartość wielu sufiksów była na pograniczu fleksji i być może prozodii.

Przedstawione w rozdziale propozycje interpretacji szerokiego stosowania w staropolszczyźnie pustych funkcyjnie formantów mają różną siłę dowodową. Warto jednak podkreślić, że owa siła zwiększa się, gdy weźmiemy pod uwagę całość materiału, a nie tylko formacje synonimiczne względem swych podstaw słowotwórczych. Szczególnie interesujące są te kategorie słowotwórcze, których główny zrąb stanowią derywaty tworzone za pomocą formantów częstych w klasie derywatów tautologicznych: *-ka*, *-ek*, *-ko*, *-isko*, *-ina*. Są to formacje funkcjonujące w klasach nazw deminutywnych, nazw istot młodych, symilatywnych, a także sygnalizujących część całości. Formalny związek między nimi ma podłoże semantyczne – istoty młode to zazwyczaj istoty mniejsze, część jest zawsze mniejsza od całości, ocena wielkości obiektu zawsze musi być poprzedzona operacją porównania. Nie jest chyba przypadkiem, że derywaty ze wskazanym formantami podlegają dużym zmianom w historii języka polskiego. Szczególnie ciekawa jest klasa nazw deminutywnych w relacji do zwiastunów zaledwie opozycyjnych nazw augmentatywnych czy pejoratywnych. We współczesnym języku polskim odcięcie morfemu *-k-* daje w efekcie nazwę augmentatywną – typ *micha* – *miska*; *beka* – *beczka*, *ogór* – *ogórek*. Wgląd w materiał staropolski, a także przeprowadzony sondaż w materiale XVI-wiecznym (*SXVI*) pokazują, że mechanizm tworzenia opozycji językowej opartej na zasadzie wielkości we wczesnych wiekach rozwoju polszczyzny był dopiero w załączkach. Trzeba zatem ostrożnie oceniać genezę nazw z elementami *-k-* i *-c-*, unikając przypisywania każdej formie znaczenia zdrabniającego czy też funkcji ekspresywnej.

---

<sup>13</sup> *Geneza i rozwój słowiańskich formacji ekspresywnych z sufiksalnym „-k-” i „-c-”*. Warszawa–Łódź 1984.

<sup>14</sup> Por. też B. Krejca: *Słowotwórstwo rzeczowników ekspresywnych w języku polskim*. Gdańsk 1969.

### 3. Derywat jako TYP i OKAZ

Porównując historyczny materiał językowy z językiem współczesnym, szukamy zazwyczaj odmienności w sposobie strukturalizowania spodziewanych modeli – spodziewanych, bo znanych z języka, jakim się posługujemy. Prostą wtedy procedurą jest zestawianie danych ilościowych – stosunkowo łatwo dostrzec odmienne relacje między kategoriami słowotwórczymi, między typami w ramach kategorii. Nieprzystawalność jednostek (zwykle są to inne leksemy) nie stanowi problemu. Zbiory jednostek derywacyjnych na ogół są na tyle duże, że liczby obiektywizują sądy. Efekty nie zawsze jednak są zadowalające. Obserwowanie produktywności sufiksów bądź jej wygasanie daje dość powierzchowny obraz. Różnice widać wyraźniej, gdy przyjrzymy się formacjom w zdaniach, por.: *Ten psalm powiada, iż Krystus jest **wysłuchacz** świętych i **przebywca** jich (Puł 5 arg) czy **Rozpamiętali** się są, iż **Bóg** jest **pomocnik** jich i **bóg** wirzchni **odkupiciel** jich jest (Fl 77, 39)*. Ciekawe, że w większości przytaczanych w *Słowniku staropolskim* cytatach nazwy wykonawców czynności funkcjonują jako argument relacji identyczności (*Bóg = odkupiciel jich*).

Warto zatem postawić pytanie o sposób funkcjonowania derywatów w tekście. Taka perspektywa nie jest nowością w lingwistyce sławistycznej. Wszak wiele prac dotyczy analiz funkcji derywatu w tekście. Trzeba jednak przyznać, że uwaga językoznawców-słowotwórców skupia się na procesie nominalizacji, a więc dotyczy derywatów typu transpozycyjnego<sup>1</sup>, które ze swej natury mają charakter wewnątrztekstowy. Mniej mówi się o wewnątrztekstowej funkcji derywatów mutacyjnych typu *piekarz, nauczyciel, robotnik*, mimo iż już w 1972 roku S. Karolak pisał, że: „Formant w formacjach podmiotowych dewerbalnych i deadiektywnych nie powoduje zmiany kategorii syntaktycznej wyrazu podstawowego (stosunek między derywatem a wyrażeniem fundującym jest stosunkiem tożsamości syntaktycznej), for-

---

<sup>1</sup> Pomijam tu liczne prace charakteryzujące stylistyczną wartość derywatów, ale to już inny problem.

macje te nie są więc derywatami syntaktycznymi od odpowiednich czasowników i przymiotników. Formant dokonuje jedynie przeseregowania podstaw do innej kategorii morfologicznej w ramach tej samej kategorii syntaktycznej. Funkcja strukturalna formantu w tym typie to funkcja morfologiczna.”<sup>2</sup>

Funkcja derywatów jest też przedmiotem artykułu M. Honowskiej *Problem nominacji*<sup>3</sup>. Nominację rozumie ona jako procedurę wyznaczania OKAZU, tymczasem w większości opracowań słowotwórczych mowa o motywowanych TYPACH, które dopiero w odpowiednim kontekście mogą uzyskać funkcję referencjalną i tym samym zbliżyć się do rzeczywistości ekstralingwistycznej. M. Honowska postuluje zatem skierowanie analizy słowotwórczej na poziom semantyczno-składniowy, proponuje rozpatrywanie funkcji, jakie derywat może pełnić w tekście. Postawione zagadnienie jest szerokie, z pewnością warto odrębnej monografii. Mogę tu jedynie podzielić się wstępnymi obserwacjami.

Analiza dotyczyć będzie stosunkowo łatwej kategorii mutacyjnej – nazw wykonawców czynności. W proponowanych rozważaniach jest to kategoria łatwa, bo przecież zdecydowana większość jej jednostek stanowią nazwy osobowe, te zaś funkcjonują obok nazw własnych – prymarnych wyrażen argumentowych. Warto zatem postawić pytanie: Czy istnieją jakieś sygnały płynące od derywatu, które pozwalają stwierdzić charakter składniowy konkretnego derywatu – predykatywny bądź argumentowy?

### 3.1. Derywat jako OKAZ

Każda nowo utworzona jednostka mutacyjna skierowuje naszą uwagę na inny znak językowy. Sama w sobie nie może być elementem czysto indeksowym, chyba że wykracza poza obszar nazw pospolitych, zmieniając zakres na jednostkowy, zachowując jednakże związek ze znaczeniem motywującego apelatywu (ma wtedy walor przezwiska). W takim przypadku możemy powiedzieć, że derywat uzyskuje wyznaczoność w wyniku procesu psycho- i socjolingwistycznego<sup>4</sup>.

Bliskie nazwom własnym są derywaty, w których strukturze głębokiej występuje element opatrzony kwantyfikatorem ogólnym. Mam tu na uwadze współczesne derywaty: *Stwórca (świata)*, *Zbawiciel*, *Odkupiciel (wszystkich ludzi)*. Rządzone podstawowym czasownikiem dopełnienie jest tak oczywiste, że rzadko po-

<sup>2</sup> S. Karolak: *Struktura słowiańskich formacji słowotwórczych a struktura zdania*. W: „Z Polskich Studiów Slawistycznych”. Seria 4: *Językoznawstwo*. Warszawa 1972, s. 67.

<sup>3</sup> M. Honowska: *Problem nominacji*. „Poradnik Językowy” 1994, z. 5–6, s. 88–90.

<sup>4</sup> A. Cieślíkowa: *Staropolskie odapelatywne nazwy osobowe. Proces onimizacji*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 200–212.

jawia się obok derywatu odczasownikowego. Mimo to desygnat takiej formacji słowotwórczej ma jednostkową referencję (*Bóg*), stanowi zatem, podobnie jak nazwa własna, prymarnie argumentowy znak językowy. Takich przykładów, z powierzchniową realizacją wyznaczonego argumentu implikowanego przez czasownik podstawowy, znajdujemy w staropolszczyźnie więcej, por.: *Ten gospodzin **wszech** wysłuszca jest* (exauditor est) (*Fl II Prol 3*); *Więcej wierzyli* (sc. zwolenci) *mistrzowi swemu niżli sami sobie i bali się prze swą krewkość, aby on, będąc taki **wyznawca wszech** rzeczy, nic nie ubaczył w nich, co by oni nie rozumieli* (*Rozm 548*); *Bóg... **odjimca** (protector, Fl: **zaszczytca**) jest **wszech** **pwających** w nim* (*Puł 17,33*).

Jednostkowa referencja przynależy także derywatom, których użycie w zdaniu minimalnym w sposób obligatoryjny wymaga uzupełnienia jakimś zindeksowanym elementem, tzn. nazwą własną bądź zaimkiem dzierżawczym, tworząc tym samym deskrypcję określoną. Zazwyczaj chodzi tu o transformacje zdań, u podstaw których stoi zindeksowane dopełnienie, np: *X odkrył Amerykę* daje *odkrywca Ameryki*; *X stworzył IX Symfonię* daje *twórca IX Symfonii*; *X rozmawia z Marią* daje *rozmówca Marii*; *X adoruje Annę* daje *adorator Anny*. Niektóre derywaty tej klasy uzyskują wyznaczoność poprzez dołączenie zaimka dzierżawczego, por.: *mój rozmówca*, *nasz współpracownik*, *jego przyjaciel*. W ten sposób zachowują się przeważnie czasowniki wzajemnościowe – konieczność zasygnalizowania obiektu wynika ze specyfiki tej klasy semantycznej: obaj uczestnicy akcji stoją na równym poziomie, co sprawia, że diateza nie pociąga za sobą morfologicznych przekształceń, por.: *Jan współpracuje z Marią* = *Maria współpracuje z Janem*; *Jan dyskutuje ze mną* = *(Ja) dyskutuję z Janem*.

Materiał staropolski obfituje w derywaty wiążące wyrażenie, które razem z nazwą wykonawcy czynności tworzą deskrypcję określoną, por.: *To mówi pan, **wykupiciel twój**, święty izraelski* (*BZ Is 48, 17*); *Wyrzuciwszy ciemnego, ostali sami czysci z **swoim oczyszcicielem*** (*Rozm 555*); *Gospodzin **odjimca żywota mego**, przed nimże będę drzeć* (*Fl 26,2*); *O Judaszu..., i skąd ci ta okrutność, iż za tako małe myto przedawasz mistrza swego, jen cię uczynił apostołem, **rządca i stróżem świętości swej?*** (*Rozm 515*).

Zdarza się, że element stojący przy nazwie wykonawcy czynności nie ma prymarnego sygnału wyznaczoności (nie jest nazwą własną czy zaimkiem), a mimo to stanowi środek indeksujący argument. Mam tu na myśli przykłady typu: *nabywca samochodu* czy *oddawca listu*. Trudno jednak wyobrazić sobie sytuację, w której pojawiają się wypowiedzenia z takimi nazwami bez kontekstowego wyznaczenia, o jaki chodzi: *list* czy *samochód* – mówimy o konkretnym liście, o konkretnym samochodzie (np. w umowie aktu kupna czy sprzedaży). Spośród przykładów staropolskich przytoczyć można: *Ustawiamy, iż gdyby kto pozwał alibo pozwacz wyprawił niekogo przez powoda rządniego, tako pozwanemu pozycz alibo **wyprawca takiego pozwu** winę... zapłacić ma* (*Sul 29*); *Jako się **Aleksemu** dostało **działem XII eque** (...) i **tegośmy dzielce** byli* (1487 *ZapWarsz* nr 1617); *Pokłękąwszy na kolana wasze, proście pana boga za **nadawacze tego** bożego **domu**, którzy z swych ciężkich robót udzielają ten ubogi dom* (*Gn ap. 1b*).



Swoisty sposób indeksowania mają tzw. aktualne nazwy wykonawców czynności, np. *przechodzień, słuchacz, widz*. Zagadnieniu temu A. Wierzbicka poświęciła jeden z rozdziałów książki *Dociekania semantyczne*<sup>5</sup>. Przede wszystkim proponuje inną nazwę, a mianowicie „*nomina agentis* równoczesne” – chodzi tu przecież o wykonawców czynności aktualnej dokonywanej w tym odcinku czasu, o którym mowa w tekście, czyli równoczesnym do niego, por.: *Jeździec pochylił się nisko nad końską grzywą; Egzaminator surowo patrzył na zdenerwowanego studenta; Pasażerowie wyglądali ciekawie przez okno*<sup>6</sup>. W przykładach tych czynność *jeźdźca, egzaminatora, pasażera* pokrywa się albo zachodzi czasowo na czynność *pochylenia się nad końską grzywą, patrzenia na studenta* czy *wyglądania przez okno*. I właśnie ta właściwość sprawia, że równoczesne nazwy wykonawców czynności nie mogą występować w pozycji predykatywu, gdyż w takiej pozycji brak im punktu odniesienia, na dowód czego Wierzbicka podaje nieakceptowalne zdania: ros. \*Он – всадник; ang. \*When I first saw him, he was a **dinner** (w znaczeniu ‘he was dining’) czy \*He was a **caller** (w znaczeniu ‘he was calling’). Dalej tłumaczy pozorne odstępstwa od reguły: 1) kiedy element orzecznikowy nie wyznacza przynależności do zbioru, a jedynie sygnalizuje relację identyczności (por. *Всадник это был Андрей*); 2) kiedy predykatyw wskazuje funkcję (*On był przewodniczącym zebrania* (‘pełnił funkcję przewodniczącego’)); 3) kiedy predykatyw wyznacza rolę osoby w danej sytuacji (*Czy pan należy do ekipy? – Nie, jestem tylko przechodniem*)<sup>7</sup>. Ze staropolskich przykładów na takie użycia nazw wykonawców czynności przytoczyć można: *Jakoś ty miał ze mną posadzić jednacze w piątek przed Świętą Trójcą pod topolą, na jimieniu na Rokitkach..., czegoś nie udziałał... Jakom ja na tym jednaniu siedział..., a Maciej swych jednaczyów nie posadził* (1480 *ZapWarsz* nr 1507); *Rzekł jest nasłuchacz rzeczy bożych* (BZ Num 24,4) (mowa o proroku Bileamie: *Wtedy ogarnął go duch boży. I wygłosił swe prorocstwo, mówiąc (...)*)<sup>8</sup>.

### 3.2. Derywat jako TYP

Inne typy nazw wykonawców czynności przysposobione są do pełnienia w zdaniu przede wszystkim funkcji wyrażenia predykatywnego, wskazują zatem na TYP, a nie na OKAZ. Mieszczą się tu dwie podstawowe klasy stałych nazw wykonawców czynności:

<sup>5</sup> A. Wierzbicka: *Zagadka „nazw wykonawców”*. W: *Taż: Dociekania semantyczne*. Wrocław 1969, s. 159–176.

<sup>6</sup> Korzystam z przykładów A. Wierzbickiej (tamże, s. 161).

<sup>7</sup> Tamże, s. 165–167.

<sup>8</sup> *Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. Warszawa 1980.

1. Nazwy, dla których czynność stanowi cechę stałą, charakteryzującą osobowość subiekta. Odpowiadają one parafrazie: 'ktoś jest taki, że wykonuje daną czynność', a zatem: *mówca* 'taki, że dobrze mówi', *awanturnik* 'taki, że się często awanturuje'; *pijak*, *obzarciuch* 'taki, że często pije lub objada się', *pochlebca* 'człowiek mający skłonność do pochlebiania'. Derywaty te zawierają informację o cesze charakteru. Cecha ta zazwyczaj przypisywana jest osobie na podstawie obserwacji wielu jej zachowań. Zdarza się jednak, że jednorazowa czynność daje powód do nazwania kogoś *gwałcicielem*, *mordercą*, *podpalaczem*, *trucicielem* itd. Istotna jest zatem nie tyle wielość czynności, co wnioskowanie na podstawie obserwacji działań o psychice ludzi, którym przydajemy daną cechę osobowości<sup>9</sup>. Wystarczy, że ktoś raz *zamordował*, aby nazwać go *mordercą*, wystarczy, że jeden raz *zdradził*, aby włączyć go do zbioru *zdrajców*. Klasa ta często zazębia się z nazwami nosicieli cech, stąd pojawiająca się podwójna motywacja, por.: *skapiec* od *skapić* czy *skąpy*, *podróżnik* od *podróżować* czy *podróż*, *plotkarz* od *plotka* czy *plotkować*.

2. Liczną grupę stanowią nazwy, w których czynność jest stałym zajęciem, najczęściej profesją, np. *biegacz*, *piekarz*, *tokarz*, *pasterz*. Tego typu nazwom wykonawców czynności odpowiada parafraza: 'ten, kto zajmuje się jakąś czynnością'. Chodzi tu przede wszystkim o nazwy zawodów, nazwy ludzi reprezentujących określone dyscypliny sportowe, nazwy ludzi-hobbistów.

Cechą znaną elementom omawianej klasy nazw predykatywnych jest częsta blokada dopełnienia, wiążanego przez czasownik podstawowy – nie mówimy *\*mówca oracji*, *\*zdrójca żony*, *\*piekarz bułek*, *\*drukarz gazet*, *\*kował koni*, *\*pisarz powieści*, *\*sprzątaczkę pokoju*, *\*gadula głupstw*, *\*pijak alkoholu*; *\*tkacz materiału*. Jeżeli nawet pojawi się takie uzupełnienie, ma ono wartość specyfikującą dany zawód, por.: *dozorca domu* wobec *dozorca budowy*.

Mówiąc o predykatywnej funkcji nazw wykonawców typu *mówca* czy *piekarz*, nie zamierzam twierdzić, że elementy tej klasy nie mogą być zindeksowane i tym samym – nie mogą funkcjonować w zdaniu jako OKAZY. Różnica leży jednak w sposobie wyznaczania. Dotąd była mowa o wyznaczaniu poprzez jeden z elementów wyjściowej struktury syntaktycznej (dopełnienie czasownika podstawowego staje się członem obligatoryjnym przy nazwie wykonawcy czynności) bądź wyznaczaniu poprzez odniesienie do innej, równoczesnej czynności. Stałe nazwy wykonawców czynności mogą być zindeksowane tak, jak każdy inny rzeczownik, czyli poprzez:

- dołączenie zaimka wskazującego, por. *ten piekarz* czy staropolskie: *Gdyby które szczepy... wykopany, aczby też były włostne tegoż wykopacza, połowicę tych to szczepów ostawić w ziemi... każdy winowat bądź (Sul 49); Przyszedł jeden człowiek przed gajny sąd i wzdął drugiemu człowiekowi swe dziedzictwo. W temże sąd przyszedł jiny człowiek i zapowiedział u tego pieniądze, co mu wzdano dziedzictwo, což mu je winowat, czso mu dziedzictwo wzdął, słowie ten wzdawca (OrtOssol 59, 3);*

<sup>9</sup>K. Kleszczowa: *Konstrukcje opisujące cechy osobowości*. W: „Polonica”. T. 12. Wrocław 1986, s. 9–20.

- jednoznaczne kontekstowe wyznaczenie (*piekarz* wprowadzony wcześniej innymi środkami);
- wyznaczenie jednoznaczne w określonej sytuacji (gdy np. mowa o *biegaczu* jedynym w danej grupie społecznej);
- skorelowanie z gestem jednoznacznego odniesienia<sup>10</sup>.

Dotychczasowe rozważania mają charakter semantyczno-składniowy. Słowotwórcza była tylko baza materiałowa – analizie poddano kategorię nazw wykonawców czynności. Warto zatem postawić pytanie: Czy tego typu analiza daje bezpośrednie korzyści dla analiz słowotwórczych, zwłaszcza zaś dla analiz diachronicznych?

Proponowane ujęcie przede wszystkim ukazuje wewnętrzną złożoność kategorii słowotwórczej, przy czym złożoność ta płynie nie tyle z doboru formalnych środków (choć daje się zauważyć skłonność do wiązania niektórych typów z konkretnymi afiksami), ile zdolności do pełnienia określonych funkcji w zdaniu. Wiąże się to z niekonsekwentnym wydzielaniem jednostek słowotwórczych – stawia się na jednym poziomie pełnoznanne leksemy typu: *miotacz*, *nauczyciel*, *murarz* z jednostkami niepełnymi pod względem semantycznym i składniowym, takimi jak: *badacz*, *wielbiciel*, *miłośnik*, *dawca* (zawsze *czegoś*), *adorator* (zawsze *kogoś*). Okazuje się, że nie jest to sprawa rekcji traktowanej jako formalna właściwość leksemu, ale kwestia głębsza, dotycząca wewnętrznej złożoności kategorii słowotwórczej.

Różnie układają się stosunki ilościowe między opisanymi typami składniowymi, mieszczącymi się w ramach ogólnej kategorii nazw wykonawców czynności. Współczesna polszczyzna obfituje w typy predykatywne – nazwy osób, dla których czynność jest cechą, oraz nazwy osób, dla których czynność jest profesją<sup>11</sup>. Nazw prymarnie argumentowych istnieje niewiele, co więcej – z reguły są to jednostki leksykalne przejęte z wieków wcześniejszych. Bo faktycznie – polszczyzna wieków przeszłych łatwiej tworzyła derywaty, które otwierając miejsce dla nazwy własnej czy zaimka dzierżawczego, wspólnie tworzyły deskrypcje określone, zdolne do funkcji referencyjnej. Częściej tworzone były aktualne (współczesne) nazwy wykonawców czynności; dziś dla wskazania osób aktualnie wykonujących jakąś czynność używa się raczej wyrażen peryfrastycznych (*ten*, *kto siedzi*) bądź imiesłowów (*siedzący*).

Podana tu propozycja interpretacji wewnętrznej złożoności nazw wykonawców czynności i wyciągane na jej podstawie wnioski o ewolucji kategorii to zaledwie

<sup>10</sup> *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*. Red. Z. Topolińska. Warszawa 1984, s. 309–315.

<sup>11</sup> Tu na uwagę zasługuje cykl artykułów T. Dobrzyńskiej: *Opozycja potencjalność – aktualność w polskich współczesnych nazwach wykonawców czynności*. „Poradnik Językowy” 1975, s. 289–295; *Kategoria aspektu w polskich współczesnych nazwach wykonawców czynności*. „Poradnik Językowy” 1975, s. 359–368; *Kategoria czasu w polskich współczesnych nazwach wykonawców czynności*. „Poradnik Językowy” 1975, s. 492–499; *Opozycja aspektu dokonanego i niedokonanego a stosunek formacji podmiotowych do ich podstaw czasownikowych*. „Poradnik Językowy” 1975, s. 435–442.

szkic stawiający problem. Ubogie konteksty staropolskie niejednokrotnie uniemożliwiają obserwacje składniowo-semantyczne. O wiele ciekawiej jawi się materiał pomieszczony w *Słowniku polszczyzny XVI wieku*. Pokazuje wyraźnie, że pierwotne nazwy-okazy przesuwają się do sfery nazw-typów, por.: *dozorca* – dziś profesja, w XVI wieku nazwa okazjonalna: *dozorca obyczajów, małżeństwa, dusz*.

Ukazanie złożoności kategorii nazw wykonawców czynności wyjaśnia, dlaczego w niektórych typach tak często pojawia się dodatkowa motywacja – obok czasownikowej rzeczownikowa, a czasami nawet przymiotnikowa. Dzieje się tak w typach predykatywnych, zwłaszcza tych o parafrazie ‘ktoś, kto **jest taki**, że coś robi’. Nadrzędna jest tu cecha, a tę prymarnie wyraża przymiotnik, a także rzeczownik. Wiąże się to z ogólną tendencją rozwojową, o której będzie jeszcze mowa w tej pracy – z produktywnością odrzeczownikowych nazw wykonawców czynności – zawodów.

Omawiając zmiany wartości semantyczno-składniowych odczasownikowych nazw subiektów, świadomie unikałam dowodzenia za pomocą zestawienia danych liczbowych. W wielu wypadkach derywaty pozbawione są polskiego kontekstu, wyglądają wręcz na kalki łacińskiego wzorca, por.: *Habes potentem defensorem, obroniciela, dominum deum* (XV med. SKJ V 264); *Sincerissimus mundanorum abdicator al. odrzeczca, passionis Christi emulator al. naśladowca* (1449 R XXV 168); *Sciens deum esse cordis speculatorem oglądaczem* (XV med. SKJ V 284). Być może odwzorowaniem obcego wzoru są także niektóre nazwy uwikłane w kontekst, por.: *Jako złe duchy chciał wyrzucić, tako są wielikimi głosy wołali...przeciw synu bożemu...: Oblupca piekła (inferni devastator) albo zbójca piekielny!* (Rozm 218). Warto jednak podkreślić, iż już sam fakt, że można było utworzyć polską formację słowotwórczą, daje powód do refleksji. Współczesne nazwy okazjonalne mają charakter albo potoczny (por. przykłady ze *Słownika języka polskiego* pod redakcją Mieczysława Szymczaka: *podgryzacz, oglądacz, udawacz, objaśniacz*), albo żartobliwy, co widać w tekście Leszka Kołakowskiego (*O sławnym człowieku*): „Zaczął teraz rozmyślać nad rodzajem czynności, które mógłby wykonywać lepiej niż wszyscy inni ludzie na świecie. W związku z tym badał swoje uzdolnienia. (...) Również wyćwiczył się w szybkim nawlekaniu nitki na igłę i chciał zasłynąć jako najlepszy **nawlekacz** nitek na igły. Potem nauczył się szybko zaścielać łóżko i liczył na to, że będzie największym **ślaczem** łóżek. Później jeszcze przyszła kariera najlepszego **wyciągacza** korków z butelek, najlepszego **wydzieracza** kartek z nowych książek, najwybitniejszego **łamacza** zapalek, najznakomitszego **wyciskacza** pasty do zębów z tubki. Był jeszcze najlepszym **zapałaczem** świec, największym **rozbijaczem** talerzy i najlepszym **zapinaczem** guzików przy kamizelkach.”<sup>12</sup> Staropolskie teksty religijne czy prawnicze, w takich spotykamy jednokrotnie poświadczony nazw wykonawców czynności (okazjonalne?), pełne były powagi – nie dawały okazji do użycia leksemu ani nacechowanego potocznością, ani humorem. Łatwość, z jaką tworzone nazwy wykonawców czynności, niewątpliwie świadczy o odmiennej ich naturze.

<sup>12</sup> Warto tu dodać, że podane nazwy okazjonalne odgrywają rolę argumentów wyznaczonych – jednostkowy zakres sygnalizują przymiotniki: *najlepszy, najznakomitszy, największy, najwybitniejszy*.

## 4. Redundancja

W literaturze przy charakterystyce staropolskiego systemu słowotwórczego często podkreśla się duży zakres redundancji – od jednej podstawy powstawały dwa derywaty, czasami nawet było ich więcej. Historia jawi się wtedy jako pole „oczyszczania” języka z obocznych, zbędnych funkcjonalnie elementów, jako proces krystalizacji dominant formantowych<sup>1</sup>. Czasami ujęcie to jest rozszerzone do obserwacji derywatów równordzennych, przy czym konkluzje są takie same, jak w odniesieniu derywatów od jednej podstawy<sup>2</sup>. Nie zamierzam przeczyć wskazanemu procesowi. Wnikliwe obserwacje F. Peplowskiego<sup>3</sup> aż nadto udowodniły, że wiek XVI i następne okresy rozwoju polszczyzny to czas, w którym norma językowa rugowała nadmiar synonimii typu słowotwórczego. Ale obserwacja materiału staropolskiego każe jeszcze raz podnieść wskazany problem. Bo choć jego istota nie zmienia się w sposób zasadniczy, wskazane byłoby osłabienie znaczenia i wagi przejawów „braku normy”, a także podjęcie próby odmiennej interpretacji.

Redundancja w staropolskim systemie słowotwórczym wydaje się tak przejrzysta między innymi dlatego, że w opracowaniach współczesnego systemu słowotwórczego nie przywiązuje się do tej sprawy wagi. A przecież także i dziś spotykamy dublety oparte na jednej podstawie słowotwórczej, por.: *wróżbiarz*, *wróżbita* (w *SSzym* też *wróż*); *wybawca*, *wybawiciel*; *zbójca*, *zbój*, *zbójnik*. Drugą przyczyną jest brak szerszej perspektywy – analizowanie faktów li tylko słowotwórczych, bez uwzględnienia wartości leksykalnej dubletów. Spróbuję pokazać problem na przykładzie staropolskich nazw wykonawców czynności. Wybór tej kategorii słowotwórczej nie jest przypadkowy. Spośród wszystkich kategorii mutacyjnych nazwy subiektów są kategorią najliczniejszą, one też wykazują największy stopień redundancji.

---

<sup>1</sup> S. Rospond: *Gramatyka historyczna języka polskiego*. Warszawa 1971, s. 156–157.

<sup>2</sup> M. Białoskórska: *Dzieje staropolskich współrdzennych nazw miejsca*. W: *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*. T. 2: *Materiały II Kolokwium Językoznawczego*. Skrzynki, 13–16 września 1993. Red. M. Białoskórska, A. Belchnerowska. Szczecin 1995, s. 75–90.

<sup>3</sup> F. Peplowski: *Odczasownikowe nazwy wykonawców czynności w polszczyźnie XVI wieku*. Wrocław 1974.



W materiale staropolskim odnotowałam 85 grup derywatów różniących się tylko odrębnym wykładnikiem formalnym. Piszę grup, a nie par, gdyż w grę wchodzi czasami trój-, cztero-, a nawet pięcioelementowe warianty słowotwórcze, por.: *naślada*, *naśladowca*, *naśladowca*, *naśladownik*, *naśladowca*. Fakt ten sprawia, że w obrębie opisywanego zjawiska znalazło się 200 derywatów, a zatem 85 grup można zestawiać z pozostałymi 450 derywatami (w sumie 535 nazw, a raczej „sensów wykonawcy czynności”). Takie zestawienie ukazuje, że wariantowość słowotwórcza dotyczy 16% całości materiału.

Semantyka nazw wykonawców czynności ujawnia te sfery życia naszych przodków, które miały dla nich szczególne znaczenie. Językowym przejawem tego były długie ciągi synonimów. Wiadomo, że staropolszczyzna jest okresem poprzedzającym olbrzymią falę pożyczek, głównie łacińskich. Nie dziwi zatem, że językowa kreacja świata przejawiała się głównie na polu słowotwórczym – powstawały różnorakie derywaty na określenie podobnej treści; dublety słowotwórcze były tylko jednymi z wielu elementów – czy redundatnych, trudno powiedzieć. Redundatnych w tym samym stopniu, jak dzisiejsze ciągi wyrazów bliskoznacznych, realizujące inne poza komunikatywną funkcje mowy. Pokażmy problem na kilku wyrazistych przykładach.

Przede wszystkim należy wyodrębnić liczną klasę derywatów, których znaczenie leksykalne mieści się w formule ‘wróżbita, przepowiedacz przyszłości’. Oficjalna religia chrześcijańska funkcjonowała obok tradycyjnych praktyk pogańskich, skoro w skromnym przecież materiale staropolskim odnajdujemy aż 23 bliskoznaczne wyrazy-derywaty. Obok dubletów: *gwiazdacz* i *gwiazdownik*; *świętogusiedlnik*, *świętoguślec* i *świętoguślnik*; *wieszczek* i *wieszcznik*; *wrózca* i *wróznik* mamy jeszcze wyrazy bliskoznaczne, już nie dublujące tej samej podstawy słowotwórczej: *badacz*; *czarnoksiężnik*; *czarodziejnik*; *czarownik*; *czasoguślnik*; *czasownik*; *gadacz*; *guślnik*, *guśnik*; *gwiazdomówca*; *jadownik*; *kuglarz*, *kuglerz*; *przepowiednik*; *ptakoprawca*; *widzący*; *wieszczebnica*<sup>4</sup>; tylko 2 z zacytowanych zachowały się do dnia dzisiejszego (*czarnoksiężnik* i *czarownik*). Przytoczone derywaty są synonimiczne tylko w aspekcie referencjalnym – odnoszą się do osób zajmujących się wróżeniem. Ale ich wewnętrzna struktura pozwala odczytać różne aspekty wróżenia – jedni wróżyli z gwiazd, inni obserwowali lot ptaków, jeszcze inni charakteryzowani byli ze względu na akcesoria, jakimi się posługiwali. Rzecz znamienna – zachowane do dnia dzisiejszego leksemy (*czarnoksiężnik* i *czarownik*) mają formant *-nik*, najczęstszy formant tej klasy semantycznej.

W materiale słowotwórczym spotykamy wariantywne formacje o wartości leksykalnej ‘obłudnik, kłamca, fałszerz’, por.: *leż*, *łgacz*, *łgarz* od *łgać*; *falesznik* i *fałszerz* od *fałszować*; *szczekacz* i *szczekarz* od *szczekać*. Ale są to tylko jedne z wielu synonimów, bo prócz nich funkcjonowały: *kłamca*; *kunstarz*; *licemiernik*, *luce-miernik*; *łudarz*; *mistrzek*; *pokryciec*; *przewrotnik*; *przykryciec*; *psotnik*; *zwodziciel* (w sumie 17 jednostek, do dziś zachowały się: *łgarz*, *fałszerz*, *kłamca*), co dobitnie świadczy o wadze prawdomówności w staropolskim systemie aksjologicznym. •

<sup>4</sup> Pomijam tu derywat *prorok* ‘człowiek natchniony przez Boga, przepowiadający rzeczy przyszłe lub przekazujący wolę Boga’, jako leksem mocno związany z religią chrześcijańską.

Umieściłam tu leksemy związane z kłamstwem, fałszerstwem, obłudą. Ale obok stoi jeszcze bliski semantycznie ciąg derywatów wiążący wartość ‘oszczerca; ten, kto rzuca potwarz’. Jest ich w sumie 17, przy czym wariantywność słowotwórczą przejawiają: *naśmiewacz; naśmiewawca; naśmiewca* oraz *obmawiacz i obmówca*; reszta to: *gańca; omówca; osoczca; pochlebnik; potwarca, potwarzca; soczca; szemracz; szeptacz; urągacz i utargacz; uwłok i uwłóczca* (do dziś zachował się tylko derywat *potwarca*).

Dla naszych przodków ważne było też przestrzeganie prawa, skoro obok wariantywnych derywatów opartych na jednej podstawie *drapieżca i drapieżnik; mordacz, mordarz, mołdarz i morderz; osilca i osilnik; usilca i usilnik* pojawia się cały ciąg bliskoznacznych derywatów: *głównik; gwałtownik; łomca; mężobójca; odejmacz; odwrotnik; paduch; poruszca; przestępca; prześladowca; przewrotnik; przewrótca; rozbójca; udawca; udręczca czy udręczca; winowaciec; wraźdlnik; występca; złoczyńca; złodziej* (w sumie 29).

Postulowana przez chrześcijaństwo powściągliwość życia seksualnego znajduje swój wyraz w serii 7 derywatów, przy czym wspólną podstawę mają: *cudzołożca i cudzołożnik* (inne: *porubnik czy porobnik; duchnik; fryjerz, fryjer, fryjarz; picuła; śmilnik*).

Synonimy typu słowotwórczego grupują się również wokół wartości ‘ten, kto daje, obdarza kogoś czymś’: *daniec* obok *dawca; obdarca* obok *obdarzyciel; rozdawacz* obok *rozdawca*. Zacytowane tu pary świadczą o tym, że ten krąg tematyczny był licznie reprezentowany leksykalnie w staropolszczyźnie. Dopełnić można go jeszcze derywatami nie mającymi wariantywnych postaci formantowych: *nadawca; oddawca; wydawca*.

Szersze pasmo synonimów grupuje się wokół wartości ‘ten, kto coś posiada; właściciel’. Dublety słowotwórcze *posiadacz; posiadzący* są tylko jednymi z wielu elementów klasy znaczeniowej, bo obok nich funkcjonowały: *imawca, dzierżawca, włod, częstnik, gospodarz*.

Większy ciąg synonimów uzyskała wartość semantyczna ‘ten, kto broni bliźnich narażonych na nieprawość’. Jeśli nawet pominiemy prawnicze określenia typu *przymówca; rzecznik; opiekadlnik, opiekadnik, opiekaldnik, opiekalnik*, okaże się, że wariantywne słowotwórczo: *obroniciel, obrońca; odejmacz, odjimca* funkcjonowały obok *brońca, opiekun, przejrzyciel, przyjemca*.

W paśmie synonimów oznaczających ‘aktora wędrownego, kuglarza, błazna’ formantową wariantywność słowotwórczą odnajdujemy w: *igracz i igrzec; kłamacz, kłamak i kłamnik*. Ale nie są to wszystkie synonimy, bo w staropolszczyźnie odnotowane są jeszcze leksemy-derywaty: *kuglarz, kuglerz; ludarz; podrzeźniacz* (w sumie 8 jednostek leksykalnych).

Podając kręgi tematyczne, nie zamierzam wnioskować na wzór analiz typu kognitywistycznego o sposobie myślenia naszych przodków. Oczywiście, wskazują kręgi bogate synonimiczne, co niewątpliwie ukazuje sfery życia Staropolan, mające dla nich wartość szczególną, ale słowotwórczy materiał staropolski nie upoważnia do hierarchizowania owych kręgów, także do ich kompletowania. Nie brano przecież pod uwagę wyrazów niemotywowanych. Moim zamiarem jest jedynie wyjaśnianie faktów językowych. W tym celu przeprowadziłam powyższy przegląd. Jestem przekonana, że historycy obyczajów analizowanego okresu więcej mogą powiedzieć o sposobie myślenia naszych przodków, niż daje ku temu okazja analiz

słowotwórczych. Dla słowotwórstwa diachronicznego jest to o tyle istotne, że redundancja słowotwórcza zostaje podporządkowana nadrzędnemu celowi – stanowi jeden ze środków tworzenia wyrazów bliskoznaczných. Następne wieki wyeliminowały synonimy takiego typu, pozostawiając te oparte na odmiennych podstawach słowotwórczych, wzbogacając jednocześnie synonimkę o liczne pożyczki.

Do wskazanej tu próby wyjaśnienia bogactwa staropolskiej synonimiki typu słowotwórczego warto jeszcze dodać inne, wpływające ze sposobów interpretowania ewolucji systemu słowotwórczego demonstrowanych w poprzednich rozdziałach. Część dubletów można traktować jako efekt zbieżności wynikłych z reinterpretacji nazw nosicieli cech, por.: *uciesznik* ‘ten, który sprawia radość, pociesza, dodaje otuchy’ od *ucieszny* (+ *ik*) lub od *ucieszyć* wobec *ucieszyciel* od *ucieszyć*, *ucieszać*; *drapieźnik* ‘rabuś’ od *drapieźny* ‘dopuszczający się grabieży’ lub *drapieżyć* wobec *drapieźca*, też: *klamnik* (wobec *klamacz*, *klamak*, *klamca*), *lekownik* (wobec *lekarz*), *naśladownik*, *naśladownik*, (wobec *naśladowca*, *naśladowca*, *naśladowca*), *pijanica* (wobec *pijak*), *pomocnik* (wobec *pomoc*), *służebnik* (wobec *sługa*, *służący*), *uczennik* (wobec *uczeń*), *usilnik* (wobec *usilca*), *wieszcznik* (wobec *wieszczec*), *wróźnik* (wobec *wróźca*), *wspomocnik* (wobec *wspomożyciel*), *wypowiednik* (wobec *wypowiadacz*). Widzimy, że lista „zderzeń” wynikłych z reinterpretacji jest dość długa.

Warto także przypomnieć zagadnienie omawiane w rozdziale *Derywat jako TYP i OKAZ*, mianowicie sprawę zdolności do tworzenia okazjonalnych nazw wykonawców czynności w staropolszczyźnie. Uwagę zwraca fakt, że dublujące się nazwy wykonawców czynności z reguły oznaczają tych wykonawców, których czynność nie jest ich cechą stałą. Jako nazwy profesji można co najwyżej traktować: 1) *oprawca* i *oprawcze* ‘justycjariusz, urzędnik, (...)’<sup>5</sup>; 2) *pasterz*, *pastyrz*, *pasturz*, *pastuch*, *pastucha* ‘ten, kto pilnuje pasącego się bydła, owiec, świń itp.’; 3) *rębacz* i *rębca* ‘rębacz, drwal, (...)’; 4) *sąd*, *sądzca* i *sędzia* ‘osoba powołana do wymierzania sprawiedliwości’; 5) *sługa*, *służący*; 6) *strzelca* i *strzelec* ‘łucznik, kusznik, żołnierz zbrojny w łuk albo kuszę’; 7) *układacz*, *układca* i *układźca* ‘rozjemca, sędzia’; 8) *wiązacz*, *więzacz* i *wiązarz*, *więzarz* ‘człowiek pakujący i transportujący bagaże książęce’. Reszta to klasy nazw, w których czynność jest cechą okazjonalną.

Jeżeli postawiona w rozdziale *Derywat jako TYP i OKAZ* teza o zdolności do tworzenia okazjonalizmów jest słuszna, pojawianie się derywatów z różnymi formantami od jednej podstawy nie powinno dziwić. Okazjonalizm jedynie potwierdza produktywność sufiksu czy sufiksów w danym okresie<sup>6</sup> (dziś dla nazw wykonawców czynności *-acz*). Równordzenne derywaty stają się tym samym jednym z argumentów potwierdzających odmienność staropolskich odczasownikowych nazw subiektów.

<sup>5</sup> Wydaje się, że w grę wchodzi tu wariantywność fleksyjna; por. K. Kleszczowa: *Staropolskie pogranicza fleksji i derywacji*. W: *Studia historycznojęzykowe* 2. Red. M. Kucała. Kraków 1996, s. 23–30.

<sup>6</sup> O wadze okazjonalizmów w opisie systemu słowotwórczego zob.: И. Чнуханов: *О некоторых принципах описания словообразовательной системы*. W: *Zagadnienia słowotwórstwa i składni w opisie współczesnych języków słowiańskich*. T. 1. Red. M. Blicharski, H. Fontański. Katowice 1997, s. 7–15.

## 5. Produktywność rzeczownikowych podstaw

Przeprowadzane w niniejszej pracy próby całościowego spojrzenia na rozwój polskiej derywacji rzeczowników ukierunkowane są głównie na analizę członów motywujących. Mając do dyspozycji pełny przegląd rzeczownikowych kategorii słowotwórczych, warto zadać pytanie o udział części mowy w poszczególnych klasach. Oczywiście brane będą pod uwagę tylko te części mowy, które grają istotną rolę w polskiej derywacji, czyli rzeczowniki, czasowniki i przymiotniki. Reszta stanowiła i stanowi margines systemu derywacyjnego.

1. Wśród typów transpozycyjnych górowały derywaty odczasownikowe i odprzymiotnikowe. Na granicy między nimi stoją odrzeczownikowe nazwy abstrakcyjne. W klasie tej zauważa się wyraźny wzrost ilościowy w rozwoju polszczyzny. Obok funkcjonującego w staropolszczyźnie formantu *-stwo* pojawiły się nowe wykładniki formalne, głównie obcej proveniencji, takie jak: *-ja* (*tyrania, dysydencja*) *-ada* (*blażenada, bufonada*), *-yka* (*analityka, poetyka*), *-ura* (*prezesura, profesura*) czy *-izm / -yzm* (*bandytyzm, sybarytyzm*)<sup>1</sup>.

Zmienia się nie tylko frekwencja odrzeczownikowych nazw abstrakcyjnych. Ważniejsze wydają się relacje między typami semantycznymi tych nazw. Kategorię tę w staropolszczyźnie tworzyły zasadniczo struktury odsubiektywne ‘to, że *ktoś* jest *kimś*’, np. *licomiernictwo* ‘obłuda’ od *licomiernik*. Także dziś dominują te typy strukturalne, ale obok nich funkcjonują formacje odobiektywne (typ *nikotynizm, rasizm, mistycyzm*). W staropolszczyźnie odnotowano ledwie ślady niesubiektywnych formacji – pojawiają się raczej jako przypadkowe fakty o leksykalnej naturze, por.: *bałwaństwo* (‘to, że ktoś wierzy w *bałwany*’); *rybitwa* ‘łowienie *ryb*’. Jedynie wyrażenia przyimkowe tworzyły klasy bardziej regularne słowotwórczo, por.: *pojębek*,

---

<sup>1</sup> K. Waszakowa: *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne obce*. Warszawa 1994.

*przeźpicie*, ale produktywność tych struktur gaśnie w polszczyźnie<sup>2</sup>. Możemy zatem podsumować, że w rozwoju polszczyzny wzrastała rola derywacji rzeczownikowej w klasie nazw abstrakcyjnych, że wzbogacała się ona tak formalnie (nowe sufiksy), jak i semantycznie (nowe relacje między pniem a derywatem).

2. Zasadnicze jednak przemiany obserwujemy w typach mutacyjnych. Prześledźmy je kolejno<sup>3</sup>:

2.1. Głównym sposobem tworzenia nazw subiektów w staropolszczyźnie było oparcie derywatu na podstawie czasownikowej – tych derywatów było najwięcej, te miały też wyraźne wykładniki formalne. Derywacja odrzeczownikowa również dawała nazwy subiektu, ale rzadziej niż obecnie, tym samym rozbudowanie typów mutacyjnych nazw subiektów opartych na podstawach rzeczownikowych jawi się jako jedna z ważniejszych przemian w ewolucji polskiego systemu słowotwórczego.

Ale nie tylko zwiększanie liczby derywatów odrzeczownikowych charakteryzuje kategorię nazw subiektów. Rozszerza się również lista relacji tworzących znaczenia kategorialne, tzn. lista nie wyrażanych powierzchniowo predykatów. Ciągłość historyczna cechuje predykaty zawarte w parafrazach: ‘ktoś, kto **wytwarza** coś’ (nazwy odrezultatywne, np. *portrecista*); ‘ktoś, kto **posługuje się** czymś’ (nazwy odnarzędziowe, np. *wędkarz*); ‘ktoś, kto **pracuje** gdzieś’ (odmiejscowe nazwy agentywne, np. *pocziarz*); ‘ktoś, kto **mieszka** gdzieś’ (nazwy mieszkańców, np. *warszawiak*); ‘ktoś, kto **posiada** coś’ (nazwy posiadaczy, np. *sklepikarz*); ‘ktoś / coś, kto / co **jest częścią** czegoś’ (nazwy części całości i elementów zbiorów, np. *ziarno*); ‘ktoś / coś, kto / co **składa się z** czegoś’ (nazwy zbiorów złożonych z elementów (*igłowie*); ‘ktoś / coś **podobne do** czegoś’ (nazwy symilatywne, np. *drażał*); ‘coś, co **pochodzi z** czegoś’ (nazwy genetyczne, np. *sarnina*); ‘ktoś, kto **jest krewnym lub powinowatym** kogoś’ (nazwy osób pozostających w relacji pokrewieństwa, np. *aptekarzowa*).

Dochodzi do tego klasa nazw odobiektowych, mieszcząca różnorodne relacje, np. ‘ktoś, kto **uprawia** coś’ (*winarz*), ‘ktoś, kto **zajmuje się** czymś’ (*stawnik*), ‘ktoś, kto **opiekuje się** czymś’ (*psarz*). Derywaty o takich znaczeniach tworzą zbiory bardzo skromne, bez nacechowania formalnego. Mają one charakter bardziej leksykalny niż słowotwórczy.

Współczesna polszczyzna dopracowała się dalszych uszczegółowień relacji między pniem a podstawą słowotwórczą, takich, które albo reprezentowane były bardzo skromnie, czasami jednostkowo u progu polszczyzny, albo w ogóle nie zostały odnotowane. Nowe są zatem predykaty w parafrazach: ‘ktoś, kto **lubi / preferuje** coś lub **pasjonuje się** czymś’ (nazwy amatorów, np. *herbaciarz*); ‘ktoś, kto **jest zwolennikiem** czegoś’ (nazwy zwolenników i przeciwników, np. *heglista, antyko-*

<sup>2</sup> J. Symoni-Sułkowska: *Formacje rzeczownikowe utworzone od wyrażen przyimkowych*. Wrocław 1987, s. 25–40.

<sup>3</sup> Pomijam kategorie marginalne, takie jak nazwy temporalne, sposobowe czy miary.



*munista*); ‘ktoś, kto **bierze udział** w czymś’ (nazwy uczestników akcji, np. *zamachowiec*); ‘ktoś, kto **działa w określony sposób**’ (odposobowe nazwy subiektów, np. *autostopowicz*); ‘coś, co **składa się z czegoś**’ (nazwy całości złożonych ze składników, np. *siarczan*); ‘coś, co **należy do rodzaju, gatunku**’ (nazwy rodzajowe, np. *azotowce*).

2.2. W staropolszczyźnie do klasy nazw nosicieli cech należały głównie derywaty odprzymiotnikowe. Odrzeczownikowe nazwy subiektów właściwości stanowiły klasę skromną i rozchwianą, jeśli idzie o wykładniki formalne. Rozbudowanie tej klasy we współczesnym języku polskim jest przede wszystkim rezultatem napływu pożyczek. Jak piszą R. Grzegorzyczkova i J. Puzynina, w derywatach tych „występują rzadziej formanty rodzime (-arz, *spryciarz*, *rutyniarz*; -acz, *siłacz*), częściej formanty obce i paradygmatyczne derywujące od podstaw obcych, np. -i(y)k (*anemik*, *alergik*, *schizofrenik*, *chimeryk*, *melancholik*, *paranoik*), -ista (*egoista* ← *egoizm*, *sadysta* ← *sadyzm*, *altruista* ← *altruizm*) -asta (*entuzjasta*, *fantasta*), a także formant paradygmatyczny w całej serii od nazw cech zawierających element -mania (*erotoman* ← *erotomania*, *narkoman* ← *narkomania*), -fobia (*germanofob* ← *germanofobia*, *ksenofob* ← *ksenofobia*) oraz -patia (*psychopata* ← *psychopatia*).”<sup>4</sup>

2.3. Materiał staropolski dostarcza wielu przykładów na odczasownikowe nazwy obiektów. Nazw odrzeczownikowych jest znacznie mniej. W porównaniu z językiem staropolskim dziś obserwujemy znaczne rozbudowanie odsubiektowych nazw obiektów. Dalej żywotne są typy *biskupstwo* (‘teren zarządzany przez kogoś’), ale obok nich pojawiają się powstałe wskutek reinterpretacji struktury: *leśniczówka*, *dozorcówka*, a przede wszystkim typy: *pilotka*, *cyklistówka*, *dżokejka*. Warto też wspomnieć o produktywności nazw obiektów powstałych na podstawie będącej środkiem czynności, takich jak: *śmigłowiec*, *motorówka*, *karbidówka*, *naftówka*.

2.4. Podobną linię rozwojową obserwujemy w klasie odrzeczownikowych nazw wytworów. Możemy wprawdzie wskazać staropolskie przykłady takich derywatów, ale brak im wyspecjalizowanych znamion formalnych (dziś -anka i -ówka), brak też widocznego dziś wyspecjalizowania semantycznego (nazwy produktów żywnościowych)<sup>5</sup>.

2.5. W staropolszczyźnie ubogo reprezentowana jest klasa odrzeczownikowych nazw środków czynności. Tak ubogo, że wątpliwe staje się traktowanie odnotowanych przykładów jako kategorii słowotwórczej. Można zatem przyjąć, że polszczyzna wzbogaciła się o nowe typy słowotwórcze (por.: *dziurkacz*, *bruzdownica*, *blotnik*, *belkowina*).

<sup>4</sup> *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*. Red. R. Laskowski, R. Grzegorzyczkova, H. Wróbel. Warszawa 1984, s. 381.

<sup>5</sup> Szczegółowo derywaty te zostaną zaprezentowane w drugiej części pracy.

2.6. Inaczej ma się rzecz z odrzeczownikowymi nazwami miejsc. Wprawdzie również obserwuje się wzrost formacji odrzeczownikowych (w staropolszczyźnie czasownikowe dwukrotnie przeważały nad odrzeczownikowymi, dziś liczba struktur odrzeczownikowych zbliża się do liczby struktur odczasownikowych), ale zasadnicza różnica leży w charakterze nie wyrażonego predykatu – dawniej były to głównie ‘miejsca, gdzie się coś znajdowało’, dziś zaś – ‘miejsca, gdzie działa człowiek wytwarzający coś, sprzedający coś, przetwarzający jakiś materiał, przechowujący coś itd.’<sup>6</sup>

Wykazanie wzrostu produktywności derywacji odrzeczownikowej w historii języka polskiego nie było zadaniem trudnym. Gorzej z interpretacją tego zjawiska. Część typów nowo powstałych czy o pobudzonej produktywności można wyjaśnić procesami reinterpretacji – odprzymiotnikowe nazwy zaczynają być pojmowane jako odrzeczownikowe, por. *kartoflanka*, *fasółka*, *papierówka*, *wysyłkownia*, *monatażownia*. Ale nie wszystkie mutacje odrzeczownikowe poddają się takiej interpretacji.

W listopadzie 1995 roku na Uniwersytecie Śląskim odbyło się seminarium *Transition*, zorganizowane przez Amabassade de France en Pologne i Międzynarodową Szkołę Nauk Politycznych Uniwersytetu Śląskiego. Biorąca udział w tym spotkaniu Teresa Smółkowa podkreślała, iż w polszczyźnie ostatnich dziesięcioleci obserwuje się olbrzymi wzrost liczby rzeczowników. Czasowników i przymiotników przybywa o wiele mniej. Fakt ten tłumaczy Smółkowa uprzedmiotowieniem współczesnej cywilizacji. Okazuje się, że także w słowotwórstwie rzeczowniki zaczynają odgrywać coraz większą rolę. Tworząc nowy derywat rzeczownikowy (mutacyjny), użytkownicy języka polskiego chętnie sięgają po inny rzeczownik, mimo iż struktura taka jest mniej precyzyjna niż odczasownikowa czy odprzymiotnikowa – mniej precyzyjna, bo struktura derywatu nie ujawnia relacji między pniem a nowo powstałym derywatem. Konsekwencją powyższego jest wiązanie się derywatów w klasy semantyczno-słowotwórcze, np. nazwy wódek, nazwy zup, sklepów, czapek. Tym samym postępuje proces wchłaniania derywatów w krąg leksemów niemotywowanych – aby posługiwać się takimi słowoformami, nie wystarcza znajomość struktury leksemu, niezbędna jest znajomość znaczenia realnego<sup>7</sup>.

---

<sup>6</sup> K. Kleszczowa: *Kategoria słowotwórcza nomina loci w perspektywie historycznej*. W: „Prace Językoznawcze”. T. 22: *Studia historycznojęzykowe*. Red. O. Wolińska. Katowice 1997, s. 83–95.

<sup>7</sup> M. Honowska: *O pojemności znaczeniowej derywatów*. „Język Polski” 1964, s. 193–200.